CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 192

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warsz... ...tochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 15 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Prawdziwi i fałszywi Adamowicze

Za oszustami wysłano listy gończe.

Jak pierwsze doniosło wczorajsze „ABC", sobowtóry braci Adamowiczów zwiedzały Częstochowę i Łódź. Jak wiadomo, oszuści nie ograniczyli się do samego przyjęcia hołdów, należnych zwycięzcom Atlantyku. W Częstochowie gdzie spożyli obiad w towarzystwie przedstawicieli „Aeroklubu", a następnie byli gośćmi 21 p. p. w tamtejszej Cytadeli, zorganizowano składkę na zakup ich samolotu. Na szczęście sfotografowano ich. Zdjęcia oszustów nadeszły do Warszawy i niewątpliwie przyczynią się do ujęcia spryciarzy. Zaznaczyć tu należy, że obaj oszuści nie są zupełnie podobni do braci Adamowiczów.

Zaledwie ustalono, że w Częstochowie bawili dwaj samozwańcy, a już się okazało, że ciż sami oszuści odwiedzili incognito Łódź. Lokalne pisma podały szczegółowy opis przyjęcia obu oszustów, którzy przez cały czas pobytu byli gośćmi „Aeroklubu" łódzkiego. Przyjęto ich wystawną kolacją w restauracji „Tivoli", przyczem w bankiecie wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i sfery towarzyskie. Jedno z pism łódzkich kończy opis, twierdząc, że „pobyt braci Adamowiczów w Łodzi był nieoficjalny. Zapowiedzieli oni, że, zgodnie z programem, przylecą oficjalnie do Łodzi dopiero 17 b. m.".

Ponieważ stwierdzono, że prawdziwi bracia Adamowicze wcale nie wyjeżdżali ani do Częstochowy, ani do Łodzi, władze lotnicze postanowiły natychmiast zawiadomić policję o grasujących na prowincji dwóch oszustach i wczoraj nadano komunikat przez radjo, ostrzegający mieszkańców prowincji przed spryciarzami. Jednocześnie zarządzono pościg za oszustami, ponieważ zachodzi podejrzenie, że nie poprzestaną oni na Częstochowie i Łodzi; podczas uroczystości pożegnalnych w Łodzi, obaj oszuści zapowiadali oficjane wizyty w Radomiu i w Kielcach.

*

Dziś o godz. 10-ej rano miał się odbyć z Warszawy start zwycięzców Atlantyku braci Ben i Joe Adamowiczów do Inowrocławia na zawody lotnicze. Start ten ten ze względów technicznych odłożono do godziny 5-ej popołudniu. Towarzyszyć im będą przedstawiciele aeroklubu i L. O. P. P. na samolocie Fokker.

O godz. 12 w południe na zlot gwiaździsty do Inowrocławia wystartowały cztery samoloty turystyczne aeroklubu warszawskiego.

NASZE ABC

Przedawnienie i moralność

Ogłosiliśmy w trzech kolejnych artykułach materjał dotyczący bardzo poważnych nadużyć, jakie miały być dokonywane z papierami polskich pożyczek państwowych. Ze względu na swój mocno zamącony charakter, sprawa domaga się syntetycznego ujęcia i wyprowadzenia konkluzyj.

Przez szereg lat operowała — głównie na terenie Małopolski, z centralą w Krakowie — szajka żydów-aferzystów, którzy „robili w interesach" związanych z walutą i papierami publicznemi. Interesy opierały się na szmuglu i obchodzeniu prawa przy załatwianiu spraw w urzędach i instytucjach publicznych, a zatem — na łapówkach. Nie dotyczyły zresztą samej tylko Polski, bo szajka działała także w Austrji i Czechosłowacji: gdzie tylko był do zrobienia jakiś dobry interes.

Aferzystów tego pokroju grasowały w swoim czasie w Polsce całe plejady. I nie ulega wątpliwości, że grasują w dalszym ciągu. Nie ci, to inni. Zmieniły się tylko objekty „geszeftów", ale sposobności do nielegalnych zysków nie braknie nigdy. Interesy prosperują znakomicie, a do wiadomości władz oraz opinji publicznej dochodzą bardzo rzadko.

Że p. Abraham D. z Krakowa wraz ze swymi spólnikami dokonywał czynów karygodnych i to na szeroką skalę, nie ulega wątpliwości, jak niewątpliwe jest i to, że nie względy na dobro publiczne sklaniają go obecnie do aktu skruchy, ale z jednej strony świadomość bezkarności sądowej spowodu przedawnienia, z drugiej zaś interes materjalny. Chodzi mu bowiem o pretensje cywilne, których realizacja w drodze wyroku sądowego nie dała dotąd rezultatu. „Polubowna" ugoda jest w takich wypadkach wspaniałym terenem do żerowania.

Oświadcza zatem, że swoją akcję szmuglersko-łapówkarską przeprowadzał w interesie wielkich zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych. Ile jest w tem prawdy? Rzecz wiadoma, że na ludziach bogatych można wymuszać sowite okupy, choćby tylko z tego powodu, że postawienie w niejasnej sytuacji, choćby niesłuszne, przynosi im olbrzymie szkody, których lepiej uniknąć. W tej chwili minęło właśnie 15-letnie prowizorjum traktatu w St. Germain, na mocy którego austrjackie towarzystwa ubezpieczeniowe mogły kontynuować działalność na terenie Polski i obecnie aktualna jest sprawa nowej, definitywnej koncesji.

Z tego też względu rewelacyjny materjał, przedstawiony władzom przez donosiciela, przedstawia się poniekąd dwuznacznie. Nie jest wykluczone, że wynikające z niego zarzuty są nawet oszczercze. Należy jednak mieć nadzieję, że polskie władze skarbowe postarają się zbadać sprawę do dna i ewentualnie wyciągnąć z niej należyte konsekwencje. Co zaś do zainteresowanych firm zagranicznych, to mamy wrażenie, że najwłaściwiejby postąpiły, kierując sprawę postawionych sobie zarzutów na drogę sądową.

Pozostaje jednak jeszcze inna dziedzina tej sprawy. Bez względu na motywy, jakie dawnego przemytnika walutowego skłaniają obecnie do wyjawiania swych interesów, faktem jest, że oskarża on mnóstwo osób z polskiego personelu urzędniczego, zwłaszcza z dawnej P. K. K. P. Tu również upłynął już 10-letni okres przedawnienia i władze policyjne mogą, formalistycznie rzecz załatwiając, umorzyć dochodzenie jako „nieaktualne". W rezultacie zaś przestępstwa niesumiennych urzędników mogą być w dalszym ciągu bezkarne, co więcej — mogą oni nadal zajmować odpowiedzialne stanowiska.

Względy na moralność publiczną nakazują, aby oskarżenia idące w tym kierunku były jaknajdokładniej zbadane.

Niemcy pod wrażeniem mowy

wygłoszonej w Reichstagu przez kanclerza Hitlera

BERLIN, 14. 7. (tel. wł.). — Wczorajsza mowa kanclerza Hitlera, wygłoszona w Reichstagu (podajemy ją obszernie na str. 2-giej — przyp. red.) wywołała w całych Niemczech olbrzymie wrażenie. Słuchano jej wszędzie; przed głośnikami radjowemi, ustawionemi na ulicach, gromadziły się tłumy; o bilety na posiedzenie Reichstagu w sali Opery Krolla staczano istne walki. W ławach poselskich nie brakło prawie nikogo.

Mowa kanclerza stała się istotnie pierwszorzędną sensacją polityczną. Hitler, zabraniając dotąd podawania do prasy bliższych szczegółów spisku Roehma, zachował je dla swej mowy, jako atuty. Tej części przemówienia kanclerza słuchano zwłaszcza z wielkiem zainteresowaniem. Dowody, że spisek był uknuty istotnie, że groził rozpętaniem wojny domowej, że było przewidziane aresztowanie i rozstrzelanie Hitlera, wywołały silne wrażenie. Hitler przedstawił je w ten sposób, że były one niejako polemiką z argumentami, wytaczanemi przez prasę emigracyjną, zwłaszcza zaś przez prasę szwajcarską, gdzie poddawano w wątpliwość, aby przy olbrzymiej popularności Hitlera spiskowcy mogli jawnie rzucić szturmówkom hasło walki z wodzem. Otóż Hitler stwierdził że plan pomyślany był bardzo sprytnie. Miano właśnie zbałamucić szturmowców wiadomością, że kanclerz sam się kazał aresztować, aby nie obciążać się wobec zagranicy odpowiedzialnością za krwawą „drugą rewolucję"". A po aresztowaniu miał być zgładzony. Przyznał się do tego jeden z uczestników buntu.

Z mowy Hitlera wynika zatem, że sytuacja była istotnie poważna i wymagała użycia radykalnych środków. Gdy kanclerz przedstawiał Reichstagowi ciężkie chwile, jakie przeżył zanim powziął decyzję, głos mu się załamał. Z trudnością zdołał go kanclerz opanować. Na sali zrobiła się śmiertelna cisza.

Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się z mowy Hitlera oficjalnej listy straconych w dniach 30 czerwca i dni następnych przywódców szturmówek. Duże wrażenie wywarło silne zaakcentowanie przez kanclerza, że rozstrzelani zostali również trzej członkowie S. S. za to, iż stwierdzono znęcanie się przez nich nad aresztowanymi. Jednym z nich ma być ten szturmowiec, który wbrew rozkazom strzelił do żony gen. Schleichera i śmiertelnie ją zranił.

Mowa trwała około półtorej godziny. Przyjęcie jej nietylko w Reichstagu, ale i wszędzie tam, gdzie była transmitowana przez radjo, było bardzo gorące. Korespondent wasz rozmawiał po wyjściu z Reichstagu z szeregiem Niemców z różnych sfer. Autorytet Hitlera jest bodaj obecnie większy jeszcze, niż przed wypadkami 30 czerwca.

— Ale czy nie został przez te wypadki bardzo poważnie zachwiany ruch narodowo - socjalistyczny?

— Być może, że tak — odpowiedział mi jeden z informatorów, nie należący zresztą do narodowych socjalistów — ale przez rozstrzelanie znienawidzonych w kraju przywódców szturmówek. zburzył Führer przegrodę, jaka istniała dotąd między nim a narodem. Z wodza partji stał się wodzem narodu.

Może jest w tem ujęciu trochę przesady, ale odzwierciedla one niewątpliwie nastroje bardzo znacznej części Niemców.

Specjalne kredyty

Na koszty obozu izolacyjnego

W związku z uruchomieniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, powiększony ma być kredyt, przewidziany w części 7, dział II wydatków budżetu Min. Spraw Wewnętrznych na utrzymywanie aresztowanych w drodze administracyjnej.

Dotychczasowy kredyt na areszty policyjne wynosi 150.000 zł. Dotyczy to wydatków na areszty w całej Polsce. Utrzymanie obozu izolacyjnego wymaga sum dodatkowych.

Spłata zaległości podatkowych

w naturze

Min. Skarbu wydało nowe doniosłe rozporządzenie, dotyczące spłaty zaległości podatkowych w naturze. Na podstawie ustawy o Funduszu Pracy z dnia 1 marca 1933 roku, ustalono nowy termin dla zaległości: Zaległe podatki, datujące się jeszcze z okresu przed dniem 1 stycznia 1933 roku, mogą być pokrywane w naturze w postaci produktów rolnych, artykułów żywnościowych, materjałów opałowych, manufaktury i t. p.

Rozciągnięcie spłaty w naturze na zaległości przed dniem 1-go stycznia 1933 roku dotyczą podatków: majątkowego, dochodowego, gruntowego oraz od spadków i darowizn.

Wątpliwości „Journala"

wobec polityki sowieckiej

PARYŻ, 14.7. (PAT). Publicysta St. Brice, omawiając w „Journal'u" ostatnie exposé min. Benesza, twierdzi, że optymizm czechosłowackiego męża stanu opiera się na trzech faktach: 1) Sowiety przeszły do obozu państw, pragnących zachowania ładu, 2) w ten sposób nastąpiło rozbicie wspólnego frontu dyktatur hitlerowskiej, faszystowskiej i bolszewickiej, 3) Włochy będą zmuszone przyłączyć się do obozu antyrewizjonistycznego, który stał się silniejszy.

„Możnaby dużo powiedzieć o tych rozumowaniach — pisze St. Brice. Powrót Rosji na widownię europejską daleki jest od dawania uspakajających gwarancyj. Kwestja ta dostarcza wielu trosk Anglji, kompromituje ono obrońców ładu, którzy robią wrażenie, iż brak im zaufania do prawdziwie poważnych czynników. Gorzej jeszcze, kombinacje, lansowane przez Litwinowa, sprzyjają maskowaniom, które mogłoby pozwolić championom rewizjonizmu na rozbrojenie swoich przeciwników. Jest to dziwny sposób przygotowywania uspokojenia — kończy publicysta.

W Min. Spr. Zagr.

Wobec wyjazdu Ministra Spraw Zagranicznych, p. Becka, na krótki odpoczynek, jak i przewidywanej następnie wizyty w Tallinie, zastępować go będzie w kierowaniu Ministerstwem wiceminister Szembek.

Zabity przez samochód

Na rogu ul. Targowej i Brukowej, samochód przejechał 65-letniego Dawida Rubinszteina, piekarza bez pracy (Targowa 47). Starzec doznał wstrząśnienia mózgu i złamania podstawy czaszki. Policjant przewiózł R. do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

Zgon ambasadora Dowgalewskiego

Dyplomata sowiecki chorował na raka

PARYŻ, 14.7. (PAT). — Dziś o g. 5 m. 40 zmarł ambasador sowiecki w Paryżu, Walerjan Dowgalewskij.

Urodził się on w roku 1885, studja odbywał częściowo we Francji, gdzie w roku 1913 otrzymał w Tuluzie dyplom inżyniera elektrotechnika. W latach, poprzedzających rewolucję rosyjską, mieszkał w Paryżu ,pracując w jednej z wielkich firm elektrotechnicznych

Do Rosji powrócił w roku 1917. W roku 1921 mianowany został komisarzem Poczt i Telegrafów, w roku 1924 zostaje posłem ZSRR w Szwecji, w r. 1927 — w Tokjo, a w r. 1928 — w Paryżu. Jako ambasador ZSRR podpisuje w roku 1932 pakt nieagresji i traktat handlowy francusko - rosyjski. Był on trzecim z rzędu ambasadorem sowieckim w Paryżu po Krasinie i Rakowskim.

Zmarł na raka.

Ograniczenie praw obywatelskich

na Litwie

BERLIN, 14.7. (PAT). — Z Kowna donoszą o wydaniu nowych rozporządzeń, wprowadzających dalsze ograniczenia praw wyborczych.

Mocą tych rozporządzeń komendant wojenny upoważniony jest do zawieszenia działalności lub rozwiązania związku lub jakiegokolwiek towarzystwa, zagrażającego bezpieczeństwu państwa.

Dalej rozporządzenia zawierają postanowienie, iż członkowie kłajpedzkiego Sejmu krajowego, członkowie miejscowych organizacyj samorządowych, jak również członkowie organizacyj rolniczych i gospodarczych, którzy w ciągu sześciu ostatnich miesięcy, poprzedzających rozwiązanie danego związku, z niego nie wystąpią, tracą automatycznie prawa wyborcze.

Mowa Simona ma dobrą prasę

zarówno w Paryżu, jak Londynie

PARYŻ, 14.7 (PAT). Według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych, wczorajsza mowa sir Simona w Izbie Gmin wywarła w Paryżu doskonałe wrażenie. W kołach francuskich podkreślają lojalność, z jaką sir Simon zdał sprawę z rozmów, przeprowadzonych z min. Barthou.

Wzajemność gwarancyj wszystkich państw, biorących udział w pakcie wschodnim, którą szczególnie podkreślał sir Simon, zawsze była zgodna z poglądami francuskiemi i była już zawarta w pierwotnym projekcie, który służył za podstawę rozmów francusko-angielskich.

Deklaracje, dotyczące Rosji i jej wejścia do Ligi Narodów spotkały się również z aprobatą rządu francuskiego, którego wysiłki w tym kierunku są ogólnie znane.

Wreszcie należy podkreślić również, że w Paryżu są zupełnie zgodni z kierownikiem zagranicznej polityki brytyjskiej co do tego, że zawarcie tego rodzaju paktu otworzyłoby jaknajpomyślniejsze perspektywy dla podjęcia rokowań w celu zawarcia konwencji rozbrojeniowej.

Te poglądy w zupełności odpowiadają tezom, podtrzymywanym przez Francję, która zawsze podkreślała związek pomiędzy bezpieczeństwem i rozbrojeniem. Nie jest zbyteczne przypominać tutaj jednak, że Francja zawsze również uważała, iż kwestja rozbrojenia jest podporządkowana kwestji bezpieczeństwa. Jest więc oczywiste w tych warunkach, że perspektywy, przewidywane w sprawie konwencji, mogłyby się otworzyć dopiero po zawarciu tego paktu.

LONDYN, 14. 7 (PAT). O wczorajszej swej mowie minister Simon ma znakomitą prasę. Z jednomyślnością, nienotowaną już od dłuższego czasu, dzienniki londyńskie wypowiadają się za polityką brytyjską, zmierzającą do zrealizowania francuskiego projektu wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy.

Starcie samochodu z wozem

Na moście Kierbedzia samochód ciężarowy Nr. 5858, należący do Kierownictwa Zaopatrywania Technicznego (Stalowa 62), prowadzony przez kierowcę, Zdzisława Grebelnego (Bednarska 11), tylną części auta zawadził o wóz, na którym siedział 30-letni Franciszek Tywonek (Pańska 101), woźnica u J. Ajzenwassera (Świętojerska 14). Wskutek starcia koń się przewrócił i złamał dyszel, woźnica zaś spadł na jezdnię, doznając potłuczenia lewego pośladka.

Poszwankowanego T. policjant przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego.

„Wielki“ dzień w parlamencie niemieckim
Hitler mówi o spisku Roehma

Niezwykłe zainteresowanie posiedzeniem parlamentu

BERLIN, 13. 7. — W związku z dzisiejszem posiedzeniem parlamentu, zapowiedzianem na godzinę 20, już od godz. 19 wszystkie ulice, prowadzące z rezydencji kanclerza do opery Krolla, gdzie odbyło się posiedzenie, obstawiono gęstemi szpalerami członków sztafet ochronnych.

Na wszystkich większych placach i na skrzyżowaniach ulic ustawiono głośniki, które transmitowały mowę kanclerza. Mowa transmitowana będzie pozatem w ciągu nocy w różnych językach przez stacje krótkofalowe do Azji, Afryki i Ameryki oraz powtarzana będzie w ciągu dnia jutrzejszego z płyt gramofonowych.

Sale opery Krolla zapełniły się już o godz. 19.30, na ławach ministerjalnych zauważyć można było rząd w komplecie. Nieobecny był jedynie wicekanclerz Papen.

Wśród posłów obecny był również Hindenburg, brakowało natomiast ks. Augusta Wilhelma pruskiego. W loży dyplomatycznej nieobecni byli ambasadorowie angielski i Stanów Zjednoczonych.

Loża prasowa była przepełniona. Stawili się wszyscy korespondenci pism zagranicznych.

Hitler zapowiada, że będzie bezwzględnie szczery

Kanclerz Hitler wygłosił na nadzwyczajnem posiedzeniu parlamentu wielką mowę, którą rozpoczął od podkreślenia, że kryzys wywołany ogólnemi wydarzeniami w Niemczech mógł łatwo spowodować zgubne skutki na najdalszą przyszłość. W omówieniu źródeł tych wypadków oraz akcji, mającj na celu ich zlikwidowanie, kanclerz chce być bezwzględnie szeczery, nakładając na siebie tylko ograniczenia, wynikające z interesu Rzeszy oraz z naturalnego poczucia wstydu.

Partja narodowo - socjalistyczna — mówił kanclerz — zastała w Niemczech zupełny rozkład stosunków politycznych i gospodarczych, za których winę ponoszą wszystkie czynniki polityczne dawnego systemu. Narodowym socjalistom nie można zarzucić, iż zatarasowali drogę kołom politycznym, rokującym jakieś nadzieje. W każdym razie narodowi socjaliści wypraszają sobie, aby stawiano ich w jedynym rzędzie z dawnym systemem. 30 stycznia 1933 r. nie odbyła się normalna zmiana rządu, lecz nowy ustrój zlikwidował stary i schorzały okres historji niemieckiej.

Temu aktowi historycznemu naród niemiecki udzieli aprobaty. Narodowi socjaliści nie doszli do władzy jako uzurpatorzy, lecz jako wykonawcy woli narodu niemieckiego, którzy usunęli ustrój rewolty i zadanie swe widzą w ugruntowaniu władzy na zaufaniu narodu.

Jak należy oceniać osiągnięte przez Hitlera wyniki?

Kanclerz przyznaje, że od objęcia władzy nie opuszcza go troska o teraźniejszość i przyszłość narodu. W chaosie politycznym i gospodarczym, wbrew sceptycyzmowi dawnych rządów, narodowi - socjaliści zdobyli się na odwagę podjęcia walki przeciwko objawom upadku we wszystkich dziedzinach. Nikt dziś nie może twierdzić, jakoby narodowi-socjaliści złożyli broń przed trudnemi zadaniami, jakie im postawiono.

Rezultaty, osiągnięte przez rząd narodowo - socjalistyczny, oceniać należy przedewszystkiem według tego, co byłoby nastąpiło, gdyby narodowi socjaliści nie zwyciężyli. Jeśli popełniono w ciągu ubiegłego półtora roku jakieś błędy w walce z bezrobociem, to są one wynikiem sytuacji, w jakiej znalazł się rząd narodowo - socjalistyczny, zmuszony do szukania nowych nieznanych dotychczas dróg.

Jeśli bilans handlowy wskutek zamknięcia rynków zagranicznych oraz bojkotu jest dziś bierny, to jednak Niemcy, dzięki wynalazkom swoich genjalnych chemików, potrafią znalaźć drogę celem uniezależnienia się od importu surowców z zagranicy. Naród niemiecki sam najlepiej potwierdza słuszność twierdzenia rządu, dorząc go pełnem zaufaniem. Bez tego zaufania dzieło odrodzenia było niemożliwe. Ofiarność i poświęcenie miljonowych rzesz świadczą o ich oddaniu dla nowego reżimu.

Wśród niezadowolonych stoją na pierwszem miejscu komuniści

Tej olbrzymiej większości, reprezentującej pozytywne wartości narodu niemieckiego, Hitler przeciwstawia grupy malkontentów, zaliczając do nich przedewszystkiem międzynarodowych propagatorów komunizmu. Kanclerz wskazuje, że elementy komunistyczne dziś jeszcze próbują sporadycznie wznowić swą działalność destrukcyjną w Niemczech. Wyniki te jednak są bezskuteczne.

Drugą grupę niezadodowolonych tworzą przywódcy partyj politycznych, którzy nie mogą w żaden sposób pogodzić się z faktem usunięcia ich od władzy. Niezdolni do jakiejkolwiek pozytywnej pracy, politycy ci prowadzą podstępną i negatywną krytykę, nieszkodliwą dla państwa narodowo - socjalistycznego.

Trzecią grupę elementów destrukcyjnych tworzą rewolucjoniści, których rok 1918 wyrzucił z torów normalnego stosunku do życia społecznego. Odtąd ci ludzie kultywują rewolucję dla rewolucji i chcieliby uczynić z niej stan trwały.

Kanclerz wskazuje tu na istnienie kół konspiratorów i rewolucjonistów patologicznych, niezdolnych do jakiejkolwiek współpracy, wiecznych wrogów porządku społecznego, nienawidzących autorytetu z zasady.

Czwartą grupę, liczebnie małą, tworzą jednostki, oderwane od społeczeństwa, prowadzące cichą akcję malkontentów.

Od miesiąca krążyły pogłoski o „drugiej rewolucji“

Dalej przeszedł kanclerz do omówienia wypadków ostatnich miesięcy, mówiąc: „od miesięcy już krążyły uporczywe pogłoski o mającej wybuchnąć „drugiej rewolucji“. Pogłoski te, rozsiewane planowo, zwrócić musiały naszą uwagę. W połowie marca kazałem rozpocząć propagandę celem przeciwdziałania tym zamiarom. Równocześnie poleciłem wszcząć dochodzenia, celem wykrycia źródła rozsiewania tych pogłosek o nowej rewolucji.

Doszedłem wreszcie do przekonania, że szereg najwyższych dowódców, wbrew dawanych mi wciąż zapewnieniom, planował wywołanie „drugiej rewolucji“, która groziłaby całości państwa.

Zwrócono moją uwagę, że w szeregu wciąganych do tej akcji uczestników przeważał udział mało w partji poważnego rocznika. Zwróciłem ponownie uwagę szefa sztabu Roehma, jednakże napróżno. W ciągu kwietnia i maja również przeprowadziłem szereg rozmów z nimi, a równocześnie otrzymałem z różnych stron dowody rozmów, prowadzonych przez wyższych dowódców oddziałów S. A., mówiących o konieczności nowej rewolucji, która miała być prowadzona wewnętrznie i rzeczowo. Szereg najwyższych dowódców S. A. dążył do rozłamu pomiędzy partją a oddziałami szturmowemi.

Ostatnio wezwałem do siebie Roehma. który ponownie zaprzeczył części stawianych mu zarzutów,, co do innych zaś zapewnił, że przeprowadzi odpowiednie dochodzenia i usunie winnych. Zapowiedziane na początek czerwca urlopowanie oddziałów szturmowych zmusiło mię do natychmiastowego bezpośredniego wystąpienia. Długi czas walczyłem z sobą, zanim rozpocząłem tę akcję.

Wzbraniałem się ciągle zarówno pod wpływem wiary, której stracić nie chciałem w stosunku do mych najbliższych dawnych współpracowników, jak i wiedziony wstydem którym zmuszony będę okryć oddziały szturmowe.

Zwyrodniałe elementy w oddziałach szturmowych

Równocześnie z przerażeniem widziałem moralną truciznę, szerzącą się w otoczeniu szefa sztabu.

Oddziały szturmowe podzielić można było w tej dobie na trzy grupy: pierwsza składała się ze zwyrodniałych elementów, tworzących najbliższe otoczenie szefa sztabu, wśród których na pierwszem miejscu stali Ernst z Berlina, Heines ze Śląska, Hayn z Saksonji, Heydebreck z Pomorza.

Druga grupa słuchała rozkazów szefa sztabu z poczucia obowiązku, nie przypuszczając, iż chodzi o cele buntownicze. Trzecią grupę stanowili ci, mnie najbliżsi i uczciwi ludzie, jak szef oddziałów S. S. Himmler oraz obecny szef sztabu oddziałów szturmowych, Lutze. Ci, odsunięci byli na dalsze stanowiska na wschodzie i nie dopuszczani do decyzyj.

Następnie wskazał kanclerz na osoby, stojące poza obozem, a biorące utajony i wstydliwy udział w stosunkach z zagranicą. Kanclerz wymienił p. von A. (przypuszczalnie chodzi tu o hr. v. Alvenslebena). Pan ten pośredniczyć miał między generałem Schleicherem, a jednem z państw zagranicznych.

Hitler wobec Reichswehry

Następnie kanclerz przeszedł do omówienia stosunku swego do Reichswehry, oświadczając: Nigdy nie zgodziłbym się na to, by szef oddziałów szturmówek — Roehm — objął stanowisko naczelne w Reichswehrze. Tego punktu widzenia bronię od 14 lat, gdyż uważam, że wojsko musi mieć na swem czele wojskowego, a nie polityka. Obejmując władzę, złożyłem marszałkowi Hindenburgowi, jako wodzowi, przysięgę, że wojsko nie będzie naruszone w swojem istnieniu. Ministra Reichswehry, Blomberga, nazwał kanclerz najwierniejszym i lojalnym współpracownikiem, w najwyższem tego słowa znaczeniu i dodał: „W państwie istnieje tylko jedna siła zbrojna i tą jest Reichswehra, i jedna organizacja polityczna, którą jest partja narodowo-socjalistyczna“.

12 miljonów marek na rachunku Roehma

Mówiąc o spisku Roehma, kanclerz oświadczył, że w wyniku śledztwa wykryto tajne konta, dochodzące do 12 miljonów marek, które Roehm podstępnie wydostał i które pozostawały do jego wyłącznej dyspozycji. Dalej wymienił kanclerz nazwiska osób cywilnych, które współdziałały w spisku. Są to von Spreti, von Bredow i Jerzy Strasser.

W rozmowie z Roehmem kanclerz przestrzegał go, że każdego, kto zamierzałby wywołać jakikolwiek bunt, ukarze bez najmniejszych względów. Roehm — oświadczył kanclerz — widząc moje stanowisko, postanowił działać przeciwko mnie.

Był spisek na życie Hitlera

Jeden z uczestników buntu przyznał się na parę godzin przed straceniem. że wyznaczony był w celu zgładzenia kanclerza i otrzymał taki rozkaz od buntowników, w których łonie powstały dwa plany przeprowadzenia rewolucji: pierwszy polegał na ogólnych rozruchach, które miały być wywołane w całej Rzeszy, został jednak zarzucony, drugi zaś polegał na bezpośredniej akcji, która rozpoczęta być miała w Berlinie. Rozkaz do rozpoczęcia tej akcji miał być wydany pod nazwiskiem kanclerza.

Równocześnie oświadczyć miano podwładnym organom, że osobiście zażądałem aresztowania siebie w pierwszej chwili rewolucji, celem nieobarczania mnie odpowiedzialnością w stosunku do zagranicy za krwawe kierownictwo. Zarówno szef sztabu, Roehm, jak i dowódca grupy, Ernst, i inni oświadczyli wobec świadków, że chodzi w tym wypadku o przeprowadzenie w Niemczech krwawych rachunków z elementami przeszłości. Również dzienniki francuskie i angielskie mówiły wciąż o mającym nastąpić przewrocie w Niemczech. Przekonałem się, że akcję w prasie zagranicznej prowadził generał von Bredow w imieniu gen. Schleichera.

„Ja ponosiłem odpowiedzialność za losy Niemiec“

W tem miejscu kanclerz podniósł niebywale ostro swój głos, oświadczając: „Dowódcą S. A. jestem ja jedynie i nikt poza mną“.

To mocne oświadczenie kanclerza przyjęte zostało bardzo długiemi oklaskami i okrzykami.

„W tej poważnej godzinie — mówił kanclerz z naciskiem, — ja ponosiłem odpowiedzialność za losy Niemiec i całego narodu niemieckiego. Nie chciałem naśladować Rosji i zmuszony byłem wypalić truciznę, która groziła zarówno krajowi, jak i zagranicy. Postanowienie moje miało być też przestrogą na przyszłość. Każdy musi wiedzieć, że, przeciwstawiając się prawu, naraża się na pewną śmierć, która stanie się jego losem“.

71 rozstrzelanych, 3 osoby popełniły samobójstwo

Kanclerz wyliczył następnie tych wszystkich, którzy zostali rozstrzelani. Jest to 19 wyższych dowódców S. A., 31 dowódców i członków S. A. i pozatem trzech dowódców S. S., jako współuczestników. 13 dowódców S. A. i osób cywilnych, które w chwili aresztowania stawiały opór, również musiało utracić życie. 3 innych popełniło samobójstwo. Pozatem rozstrzelano 5 osób, nienależących do oddziałów szturmowych, nie będących członkami partji i biorących udział w spisku. Zostały również rozstrzelane 3 osoby, należące do S. S., które ośmieliły się znęcać nad aresztowanymi, przewożonymi do aresztów ochronnych.

Kanclerz kategorycznie zaprzeczył, by von Papen, lub którykolwiek z książąt pruskich brał jakikolwiek udział w ostatnim spisku.

Następnie kanclerz z widocznem wzruszeniem wspomniał o ciężkich przejściach dni ostatnich, nazywając je najcięższemi w swem życiu i oświadczając, że powziął wówczas najbardziej gorzkie w swem życiu decyzje.

Kończąc, Hitler oświadczył, że podobnie, jak w styczniu 1930 r. wyciągnął rękę do współpracy z pragnącymi współpracować w rozbudowie Niemiec, tak samo i dziś zapomnieć chce winy tym wszystkim, którzy chwilowo zbłądzili.

Hitler wzruszony przemówieniem Goeringa

Po przemówieniu kanclerza zabrał głos przewodniczący parlamentu Goering. W krótkich, bardzo serdecznych słowach, zwrócił się on do kanclerza, wyrażając mu przywiązanie nietylko swoje, i wiernych przywódców partji lecz i całego narodu niemieckiego. Goerin podkreślił, że podobnie, jak przywódcy partyjni stoją przy swoim wodzu, tak i wódz gotów jest i był stać zawsze w obronie każdego z członków partji.

Siedząc z pochyloną głową w pierwszym rzędzie członków gabinetu Rzeszy, słuchał Hitler, widocznie wzruszony, przemówienia Goeringa.

Na zakończenie Goering przedstawił wniosek, wyrażający pełną zgodę parlamentu na decyzje ,powzięte przez rząd Rzeszy, oraz całkowite uznanie dla zdecydowanej interwencji kanclerza.

Wniosek ten przyjęty został z entuzjazmem przez członków parlamentu, którzy, wznosząc trzykrotny okrzyk „Sieg heil“ na cześć kanclerza, odśpiewali pieśń „Horst Wessela“.

Na tem Goering zamknął nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Niemieccy agitatorzy szkolni oszukali bezrobotnych Ślązaków

KATOWICE, 14.7. (Tel. wł.).— W ostatnich dniach niemieccy agitatorzy prowadzili wzm[illegible] agitację między bezrobotnymi na Śląsku, aby ci zapisywali swe dzieci do szkół niemieckich. Agitatorzy twierdzili, że każda kopalnia na niemieckim Śląsku przyjmie około 100 ludzi do pracy, o ile ci wykażą, że dzieci ich uczęszczają do szkół niemieckich. Panujące obecnie bezrobocie na Górnym Śląsku dopomogło tej agitacji i skusiło wielu Ślązaków do zapisywania dzieci do niemieckich szkół.

Obecnie jednak ojcowie tych dzieci rozczarowali się, ponieważ żaden z nich nie otrzymał pracy w kopalni niemieckiej. Należy dodać, że bezrobocie na Śląsku Opolskim znacznie wzrosło, wskutek rozwiązania niemieckich oddziałów szturmowych.

Zagadkowa kradzież w zakładach „Solvay“

LWÓW, 14. 7. (tel. wł:.).—Nieznani sprawcy dostali się do kancelarji firmy „Solvay“ przy ul. Kąpielowej 4, gdzie po uśpieniu urzędniczki, Antoniny Brzozowskiej, skradli około 2.000 zł. Wezwany lekarz udzielił Brzozowskiej pierwszej pomocy, lecz nie zdążył przywrócić jej odrazu do przytomności.

Dopiero po kilku godzinach Brzozowska odzyskała przytomność i złożyła zeznania. Cała sprawa wydaje się mocno zagadkową. W toku śledztwa, prowadzonego przez policję, wyszło na jaw, że przed trzema tygodniami córka Brzozowskiej, maturzystka, zgłosiła policji, iż w czasie jazdy tramwajem skradziono jej po wycięciu w teczce otworu 3.500 zł., stanowiące własność firmy „Solvay“. Zarząd firmy nie chciał wyciągnąć z tego konsekwencyj i, sprawę zatuszował, a matka zobowiązała się pokryć szkodę ze swych poborów, które wynoszą miesięcznie 300 zł. Dalsze śledztwo trwa.

Nieustępliwy ojciec Unieszkodliwił syna na 3 miesiące

CZĘSTOCHOWA, 14.7. (Tel. wł.). — Charakterystyczną sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Grodzki. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Kawodrzy, Jan Bińczyk, którego ojciec schwytał na kradzeniu mu zboża, wartości 2 zł. Sąd na wstępie zwrócił się do ojca, podkreślając, iż wobec skruchy okazywanej przez syna i małej straty, ojciec mógłby skargę cofnąć, jednak w odpowiedzi na to, stary Bińczyk o[illegible] głośno i stanowczo: „Nie, ja nie daruję“.

Wobec tego, sąd skazał winowajcę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Anglja zwolenniczką paktu wschodniego

LONDYN, 13. 7. — Simon wygłosił dziś wielkie przemówienie o polityce zagranicznej.

ISTOTA PAKTU WSCHODNIEGO

Analizując francuski projekt paktu wschodniego, Simon podkreślił, że nie nakłada on na Anglję żadnych nowych zobowiązań. Projekt ten opiera się na czterech zasadniczych przesłankach: 1) na bezwzględnej wzajemności praw i zobowiązań oraz równości sygnatarjuszów, 2) na przesłance, że Rosja wstąpi do Ligi Narodów, 3) że Niemcy biorą w tym pakcie udział, 4) na juncteim między paktem a postępem prac rozbrojeniowych.

Wyjaśniając dalej istotę francuskiego projektu, Simon zaznaczył, że zbudowany on jest na tych samych zasadach, co układ z Locarno. Simon podkreślił też, że Rosja gotowa jest udzielić Francji i Niemcom gwarancji takiej samej, jakiej udzielił obu tym państwom układ z Locarno. Wzamian za gwarantowanie przez Rosję swych granic z Niemcami Francja gotowa jest udzielić gwarancji zarówno Niemcom, jak i Rosji.

W dalszym ciągu swego przemówienia Simon zaznaczył, iż uważa za konieczne wstąpienie Rosji do Ligi Narodów, omawiając zaś stosunek Niemiec, minister podkreślił, że pakt wschodnio-europejski o tyle tylko będzie mieć wartość, o ile Niemcy do niego przystąpią.

Wkońcu minister zaznaczył, iż otrzymał od rządu francuskiego przyrzeczenie, że, na wypadek zrealizowania paktu Europy wschodniej, Francja zgodzi się na przyznanie Niemcom pewnego zakresu dozbrojenia.

AKCJA DYPLOMATYCZNA ANGLJI

Omawiając dalej akcję dyplomatyczną angielską, Simon oświadczył, że w Berlinie i w Warszawie krok angielski podjęto dlatego, że oba te mocarstwa są w sprawie paktu wschodniego bezpośrednio zainteresowane. Do Rzymu zwrócono się również, jakkolwiek Włochy nie mają bezpośredniego w tej sprawie zainteresowania. Simon otrzymał odpowiedź od Mussoliniego, głoszącą, że stanowisko Włoch jest w tej sprawie podobne do stanowiska Anglji. Do projektu paktu wschodniego Włochy odnoszą się sympatycznie, zastrzegając jednak, że pakt musi być oparty na wzajemności wszystkich zainteresowanych.

OSTRA KRYTYKA PROJEKTU W NIEMCZECH

BERLIN, 13. 7. — Urzędowo komunikują, że ambasador angielski w Berlinie przedstawił rządowi niemieckiemu projekt paktu wschodniego. Projekt ten — podkreśla prasa niemiecka — wprowadza akcję wojskową z taką oczywistością, że u wszystkich wywołać musi ona zdumienie. Jest to pakt wojskowy, mający na celu zapewnienie francuskim sojuszom wojskowym w Europie wschodniej jednoczesne i pewne działanie. Projekt paktu wschodniego podrywa też postanowienia paktu Ligi Narodów, a instancje genewskie stracą możność wpływania na bieg wypadków, skoro tylko pakt wejdzie w życie.

W dalszym ciągu prasa niemiecka zaznacza, że zastrzeżenia co do paktu wschodniego mają nietylko Niemcy, lecz Włochy, Polska i inne kraje. Należy też zadać sobie pytanie, jakiemi to środkami Francja zdołała pozyskać zgodę Anglji na stanowisko, które całkowicie zmienia podstawy polityki angielskiej. Cała też prasa niemiecka ostro krytykuje demarche ambasadora angielskiego w Berlinie.

Śmiertelnie przygnieciony przez krowę

We wsi Wola Starowiejska (gm. Belsk, pow. Grójecki), rolnik, 52-letni Jan Wieczorek, został przygnieciony przez krowę. Nieszczęśliwego, który doznał wewnętrznych obrażeń, przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu św. Rocha. Pomimo zabiegów lekarskich, Wieczorek zmarł.

Samobójstwo w gminie żydowskiej

Przy ul. Grzybowskiej 26/28, w przedsionku gmachu gminy wyznaniowej żydowskiej, targnął się na życie 26-letni Juljusz Freinwald, piekarz ze Lwowa, który zadał sobie nożykiem od maszynki do golenia ranę ciętą lewego przedramienia.

Wiadomości polityczne

Wyjazd min. Becka

Wczoraj wieczorem min. Beck opuścił Warszawę, celem spędzenia końca tygodnia na wybrzeżu morskiem.

Wyjazd min. Becka do Tallina nastąpi dnia 23 b. m. Wizyta w Tallinie potrwa 2 dni.

Tragiczny dzień dla Węgier

BUDAPESZT, 14. 7. (PAT.).— Koło Szombathely wywrócił się z nieznanych przyczyn autobus. 14 pasażerów odniosło śmiertelne rany.

BUDAPESZT, 14. 7. (PAT.).— Na jeziorze Balatońskiem spadł z niewiadomych dotychczas powodów szybowiec. Pilot zginął na miejscu.

BUDAPESZT, 14. 7. (PAT.).— Pod miejscowością Nagy - Kanissa piorun uderzył w dom rolnika Szabo w chwili, gdy cała rodzina siedziała przy stole.

Szabo został zabity na miejscu, żona i córka odniosły śmiertelne rany, a jego rodzice zostali lżej ranni.

Ostry nabój podczas salwy honorowej

PARYŻ, 13. 7. — Donoszą z Tulonu, że podczas strzelania wieczorem z tytułu jutrzejszego święta narodowego, na jednym z kontrotorpedowców dano strzał ostrym nabojem, wskutek czego dwaj marynarze ponieśli śmierć, a trzeciego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Na marginesie

Dyskusja na temat zwijania i rozwijania wachlarza B. B., zwraca znów uwagę społeczeństwa na ten twór polityczny. Doświadczeni jednakże zwracają uwagę, że pod nazwą B. B. kryje się nieraz różna zupełnie treść.

Prawdziwe B. B. — jak mówił jeden z warszawiaków —jest tylko na Polesiu. Jest to skrót dwóch nazw lokalnych: Brześć i Bereza — B. B.

Za kolczastemi drutami

„Miejsce odosobnienia" w Berezie Kartuskiej

„Robotnik" drukuje dziś drugą korespondencję swego specjalnego wysłannika, p. Wacława Czarneckiego, z wrażeń w Berezie Kartuskiej. Przytaczamy poniżej artykuł p. Czarneckiego dosłownie.

Koszary

„Jadąc szosą prużańską od strony miasta, widać tuż przed miastem biały parkan wysokości około 4-ch metrów. Parkan zakończony jest w górę dwiema kondygnacjami drutu kolczastego. Parkan oddzielony jest od drogi linją drutu; w „korytarzu", między parkanami i drutem przechadzają się policjanci z karabinami, na których osadzone są bagnety.

Za tym parkanem mieści się obóz izolacyjny, zwany urzędowo „Miejscem Odosobnienia".

Jest to duży teren, zajmujący obszar kilku hektarów. Tuż za parkanem wznosi się duży dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły w stylu wybitnie koszarowym. Budynek jest obszerny, frontowa ściana liczy 32 okna na każdem piętrze, tyleż samo okien jest styłu. Szerokość domu wynosi 5 — 6 okien.

Prostopadle do głównego budynku położony jest drugi dom koszarowy, takiej samej wielkości. Styłu za koszarami jest kilka również dwupiętrowych domów drewnianych.

Przed wojną w budynkach tych stało wojsko rosyjskie, kilka lat temu mieściła się tam szkoła podchorążych rezerwy.

„Miejsce odosobnienia" może pomieścić około 3 tysięcy ludzi".

Pod samym obozem

„Woźnica, który wiózł mnie od stacji, nie chciał jechać drogą, wiodącą obok frontowej bramy obozu. Bał się. Powiedział, że zawiezie mnie boczną drogą, obok cmentarza. Ale okoliczności sprzyjały mi i tuż za stacją zatrzymał nas jakiś rzeźnik, wręczając memu woźnicy kosz z mięsem, przeznaczonem dla policjantów.

— Musicie to zaraz zawieźć do obozu, bo tam czekają — powiedział.

Chcącniechcąc, musiał chłopek jechać obok głównej bramy i dostarczyć kosz policjantom. Skorzystałem więc z okazji i podjechałem pod sam obóz".

Praca

„Przy bramie pracowała druga partja więźniów. Wózek stanął obok nich.

Ponieważ żaden z policjantów nie chciał zejść z posterunku i zanieść kosz do środka obozu, więc biedny chłopek musiał zrobić to sam. Zniknął za parkanem na jakieś 10 minut, ja zaś przez ten czas mogłem znów przyjrzeć się, jak wyglądają owi „burzyciele porządku publicznego i bezpieczeństwa".

Tu, tak samo, jak na szosie, praca odbywa się pod silną eskortą policji. Jest nieomal tylu policjantów, co więźniów, jedni trzymają karabiny z bagnetami przy nodze, inni — na pasie na ramieniu.

Więźniowie kopali rów i wydobytą ziemią umacniali od dołu parkan. Każdy miał w ręku łopatę wyjątkowo dużych rozmiarów, tak, jakby specjalnie chciano zmęczyć ich pracą. Toteż nie było ani jednego spośród 50 — 60 „izolowanych", któryby nie pracował z wysiłkiem. Nawet silni i przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej chłopi ukraińscy uginali się pod ciężarem wydobywanej ziemi. Inni zaś, z wyglądu „inteligenci", wątli i pozbawieni muskułów oraz chuderlawi żydzi, mieli plecy zupełnie zlane potem.

Nie dano im ubrań więziennych. ani drelichów wojskowych. Każdy pracował bez koszuli, w samych spodniach i w jakichś trepach na bosych nogach, niekiedy zupełnie boso.

Obok ukraińskiego chłopa pracuje znany mi z Warszawy członek O. N. R-u, ocierając się ramieniem o żyda. Wszyscy mają zmęczone, wymizerowane twarze, tylko od czasu do czasu rzucają wymowne spojrzenia na pilnujących ich policjantów.

Gdy wózek, na którym jechałem, zatrzymał się przy bramie, kilka łopat opuściło się i „robotnicy" zaczęli mi się przyglądać. Policjanci natychmiast zbiegli się do „opieszałych" i znów łopaty zagłębiły się w ziemię...

Przez cały czas, jaki upłynął do powrotu mego woźnicy, praca odbywała się rytmicznie, bez żadnych przerw i odpoczynków.

Jak długo trwa praca w ciągu dnia? Nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że partja, którą rano spotkałem przy robocie na szosie, pracowała jeszcze o godzinie 7-ej wieczorem. A więc 8-godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany na robotach odbywających się pod auspicjami p. Kostka-Biernackiego. (Jak wiadomo z relacji katowickiej „Polonji", której dotąd nie zaprzeczono ze źródeł oficjalnych, praca w obozie trwa 12 godzin na dobę. Przyp. red.).

Z innego miejsca udało mi się zajrzeć poza parkan, otaczający obóz. Tam też pracują więźniowie, plantując ziemię, nosząc wodę, kopiąc jakieś rowy i wały. Za każdym stoi lub chodzi policjant".

K. G.

„Oddziały policyjne, wyznaczone do pilnowania „izolowanych", są specjalnie dobrane. Wszyscy policjanci mają na naramiennikach litery „K. G.", oznaczające, że podlegają oni Komendzie Głównej w Warszawie. Miejscowi policjanci są odsunięci od „pracy" pilnowania więźniów.

Komendantem „obozu" jest podinspektor Jan Greffner z Poznania. On decyduje o losie więźniów, chcę więc udać się do niego, żeby uzyskać informacje, jak wygląda regulamin, odżywianie itp. w obozie dla „burzycieli".

Z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej

ZASŁUŻENI...

Agencja „Press" pod tytułem „Podziękowanie wojewody poleskiego" zamieszcza następującą notatkę:

„Wojewoda poleski wyraził podziękowanie urzędnikom wojewódzkim, inż. Voglowi i p. Baumannowi, za przeprowadzenie prac technicznych, związanych z urządzeniem obozu izolacyjnego w Berezie artuskiej".

Z KIELECKIEGO

Z Zawiercia wysłano wczoraj do obozu w Berezie Kartuskiej dwu komunistów: Aleksandra Królika i Fiszla Bema. Są to pierwsze transporty z województwa kieleckiego do Berezy.

ZASTĘPCY ADWOKATÓW

Rada Adwokacka wyznaczyła zastępców adwokatom, odstawionym do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Zastępcą adw. Jodzewicza, został wyznaczony adw. A. Kornecki, adw. Rossmana — adw. R. Gepner.

J. Prus

Na manowcach parlamentaryzmu...

Zadaniem ustroju politycznego powinno być zapewnienie narodowi rządów w państwie. Cel ten w XIX wieku zamierzano osiągnąć przez ustrój parlamentarny, oparty na powszechnem prawie wyborczem. Tymczasem w praktyce osiągnięto skutki wręcz odmienne od zamierzonych.

WŁADZA PRZECHODZI W RĘCE KAPITAŁU

Zamierzenia te opierały się na założeniu, ze wszyscy obywatele państwa rozumieją dobrze, jaki w poszczególnym wypadku jest interes narodowy i będą stosownie do tego, głosowali. Jeszcze jako tako funkcjonował ten system dopóki miały swój walor dawne ustalone w poprzednich okresach historycznych autorytety, dopóki działały ustalone w ciągu wieków instynkty społeczne. W miarę zmierzchu dawnych bogów z okresu przed-demokratycznego, w miarę rozkładania się instynktów społecznych, a coraz większego rozwielmożniania się egoizmu jednostronnego, tego procesu tak charakterystycznego dla ostatnich stukilkudziesięciu lat, system parlamentarny zawodził coraz bardziej, a t. zw. wola wyborców, coraz mniej mogła odpowiadać istotnemu interesowi narodu. Decyzja o wyniku wyborów spoczywała w ręku tych środków władzy, jakie tkwiły w samem społeczeństwie, jeśli już nie tych, w których rękach była władza wykonawcza w państwie i państwowy aparat administracyjny. W miarę zaś rozwoju napitalizmu decyzja o wyborach coraz bardziej należała do kapitału, często bardzo słabo związanego z narodem, o którego losach decydował. Agitacja wyborcza, potrzebująca pieniędzy i zależna od tych, którzy je mają, stawała się coraz to potężniejszym narzędziem kształtowania w określonym kierunku wyników wyborów. Na tle akcji wyborczej i rozgrywek parlamentarnych żerowały różne tajne katerje, stające się posłusznem narzędziem w rekach czynników anty - narodowych.

OBCY WSPÓŁDECYDUJĄ O LOSACH NARODU

Jeśli tak wyglądał ustrój parlamentarny w krajach jednolitych pod względem narodowym, to w krajach o licznych mniejszościach narodowych przybierał wręcz karykaturalny wygląd. W tym wypadku prawo do współdecydowania o losach Narodu, otrzymywali ludzie, niczem z narodem niezwiązani, którzy niejednokrotnie jawnie przeciwko temu narodowi występowali.

W tych warunkach powstawały stronnictwa, których właściwym celem było oderwanie części terytorjum państwowego, albo doprowadzenia do upadku państwa, którym miały rządzić. Oddawano w ten sposób decyzję o tem, czy Naród ma być czy nie być na flukta głosowań wyborczych i parlamentarnych. W ten sposób stał się parlamentaryzm ustrojem politycznym, podkopującym suwerenność narodową, systemem politycznym z gruntu niemoralnym i podkopującym moralność publiczną.

W POSZUKIWANIU NARODOWEGO USTROJU POLITYCZNEGO.

W tych warunkach musiało się stać jasnem, że ustrój parlamentarny nie zapewnia i nie może zapewniać władzy w państwie narodowi. Nacjonalizm musiał się zastanowić nad stworzeniem innego ustroju politycznego, któryby z państwa uczynił narzędzie Narodu.

Jak płacić weksle dolarowe

według przepisów nowego dekretu

Ideą przewodnią dekretu o uregulowaniu wierzytelności w obcych walutach jest usunięcie wielowalutowości, lub ściślej mówiąc dwuwalutowości w Polsce i sprowadzenie roli obcego pieniądza w kraju do odpowiednich granic. Świadczy o tem szereg konkretnych przepisów, o czem pisaliśmy w swoim czasie, omawiając podówczas jeszcze projekt obecnego dekretu.

Jednak błędne byłoby mniemanie, że waluta obca nie będzie już miała większego znaczenia w życiu gospodarczem kraju, zwłaszcza w stosunkach kredytowych. Oczywiście dekret przyczyni się walnie do tego, że malejąca i tak ilość tranzakcyj w obcych walutach (czytaj w dolarach) ulegnie dalszemu zmniejszeniu w przyszłości. Jeśli idzie jednakże o uregulowanie już zawartych tranzakcyj — opierać się będzie ono w zasadzie na tychże walutach obcych. Z uwagi na wielką ilość owych tranzakcyj odpowiednio wielkie będzie zastosowanie obcej waluty, przedewszystkiem dolara.

Ażeby uzmysłowić czytelnikom sytuację, podamy najpierw odnośne artykuły dekretu, a potem dodamy parę słów komentarza.

Przepisy ogólne.

Art. 1. 1) Wierzytelność, wyrażoną w walucie zagranicznej, dłużnik może zapłacić pieniędzmi polskiemi, chyba że zapłata w pieniądzach zagranicznych była wyraźnie zastrzeżona.

2) Zastrzeżenie takie uważa się za nieistniejące, jeżeli wierzytelność płatna jest na obszarze państwa polskiego.

3) Wierzytelnością w rozumieniu rozporządzenia niniejszego jest każda należność, bez względu na tytuł jej powstania.

Art. 2. 1) Wysokość sumy, którą dłużnik płaci pieniędzmi polskiemi, winna być obliczona według kursu wypłat (czeku) w danej walucie zagranicznej w dniu wymagalności wierzytelności.

2) Jeżeli dłużnik dopuścił się zwłoki, wierzyciel może żądać zapłaty, stosownie do swego wyboru, według kursu wypłat bądź z dnia wymagalności, bądź w dniu zapłaty.

3) Obowiązujący jest przeciętny kurs wypłat, notowany na giełdzie pieniężnej w Warszawie.

Art. 3. 1) Jeżeli zapłata następuje pieniędzmi zagranicznemi, dłużnik może dokonać jej każdym gatunkiem pieniędzy, mających obieg prawny w kraju, którego pieniędzmi płaci.

2) Jeżeli dłużnik, płacący pieniędzmi zagranicznemi, jest w zwłoce, wierzyciel może żądać wyrównania różnicy między kursami wypłat w dniu zapłaty i w dniu wymagalności.

Art. 7. Przepisy art. 1 — 6 stosuje się do wierzytelności, powstałych zarówno przed dniem, jak i po dniu wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, nie wyłączając wierzytelności prawomocnie zasądzonych — z następującemi wyjątkami:

1) do wierzytelności niewekslowych, powstałych przed tym dniem zamiast art. 2 ust. 1) i 2) stosuje się zasadę, że wierzytelność może być uiszczona pieniędzmi polskiemi według kursu wypłat lub kruszcu złotego z przedednia zapłaty, oraz nie stosuje się art. 3 ust. 2); przepis ten stosuje się również do tych wierzytelności z weksli niezaprotestowanych, które należą do zakresu właściwości urzędów rozjemczych, powołanych ustawą z dn. 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 253), choćby wierzytelności te powstały po dn. 1 grudnia 1931 r.;

2) do wierzytelności z wekslów nie stosuje się przepisów art. 2 ust. 2) i art. 3 ust. 2);

3) do wierzytelności z tytułu kupna-sprzedaży lub zamiany efektywnych pieniędzy zagranicznych nie stosuje się przepisu art. 1 ust. 2).

Nie chcąc zbytnio rozszerzać niniejszej notatki, ograniczymy nasz komentarz do omówienia długu wekslowego w świetle powyższych przepisów. Powiedzmy, że ktoś wystawił swego czasu weksel na 1000 dolarów. Żeby nasz przykład był ilustracją panującego kryzysu, dodajmy, że weksel został zaprotestowany, a w każdym razie, że dłużnik nasz jest „w zwłoce", według prawnej terminologji.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że możność zapłacenia pieniędzmi polskiemi długu jest w myśl art. 1 dekretu prawem a nie obowiązkiem dłużnika. Ma więc dłużnik zawsze prawo wyboru, idąc po linji swego interesu.

Mając zobowiązanie wekslowe w dolarach i art. 2 i 3 do dyspozycji— wybierze on oczywiście art. 3, ponieważ ten pozwala mu na wywiązanie się z długu przez zapłacenie efektywnych dolarów, odpowiednio zdewaluowanych. Gdyby bowiem chciał płacić złotemi polskiemi, wówczas obowiązywałby go kurs z dnia wymagalności wierzytelności. Oczywiście wobec małych stosunkowo zmian w kursie dolara w ostatnich trzech miesiącach dla pewnej kategorji dłużników z weksli krótkoterminowych prawo wyboru waluty będzie mniejwięcej obojętne. Natomiast dla dłużników z weksli z dłuższym terminem i wszystkich dłużników, będących od dłuższego czasu „w zwłoce" kwestja ta będzie posiadała pierwszorzędne znaczenie. W tych też wszystkich wypadkach wierzyciel wekslowy niewątpliwie straci, z uwagi na postanowienia art. 7. Artykuł ten bowiem wyłącza wierzytelności niewekslowe, powstałe przed dniem wejścia w życie dekretu, i niezaprotestowane weksle rolnicze z jednej strony, oraz pozostałe weksle z drugiej strony, spod korzystnych dla wierzyciela postanowień o możności wyboru między kursem wymagalności a kursem płatności danego zobowiązania (art. 2 ust. 2) i art. 3 ust. 2).

Przy takiej konstrukcji prawnej efekt „oddłużeniowy" zobowiązań dolarowych jest zapewniony. Zniesienie w odniesieniu do dolara klauzuli złotej efekt ten i zabezpiecza i odpowiednio rozszerza przez dewaluację dolarowych zobowiązań długoterminowych.

W. D.

Groźba powodzi minęła

Według raportów otrzymanych przez Centralne Biuro Hydrograficzne Min. Komunikacji, groźba nowych powodzi wskutek ciągłych burz i nieustannych deszczów minęła. Dniestr, San i inne rzeki górskie poczęły opadać. W Warszawie w ciągu ostatniej nocy minęła fala kulminacyjna przyboru i poziom wód opadł ze 182 do 170 cm.

Jeszcze jedna „rodzina"

Wśród kolejarzy organizowane jest na terenie całego kraju nowe stowarzyszenie analogiczne do stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej" p. n. „Rodzina Kolejarzy". Według statutu „Rodzina Kolejarzy" czuwać będzie nad działalnością oświatową wśród pracowników PKP., fizycznem wychowaniem młodzieży, opieką nad wdowami i sierotami po kolejarzach itp. Protektorat nad organizacją objął minister Butkiewicz.

Przegląd prasy

„Czas" zaczyna żałować

Konserwatywny „Czas", który przedparu laty wsławił się hymnem ku czci bata, obecnie zaczyna być przerażony stanem prawnym współczesności.

„Szacunek dla prawa, wiara w normy prawne, zanikają we wszystkich dziedzinach".

„Do kosza wszelkie neminem captivabimus. Do lamusa z przesądami o humanitaryzmie, o szanowaniu godności ludzkiej, o wychowawczym systemie karnym. Pojęcie winy, sprawcy, odpowiedzialności, to wszystko, co się wydawało murowane (za nieumiejętność zdefinjowania tych terminów dotąd dostaje się pałkę na egzaminach uniwersyteckich) — to są wszystko przeżytki. Powracamy do pojęcia kary modo antiquo — kara jest po to, by złamać, nie segreguje się winowajców, odpowiedzialność jest zbiorowa, racja stanu, interes państwa usprawiedliwiają wszystko, bicie w mordę zastępuje stęchły, archaiczny, masoński humanitaryzm".

„Czas" ma dosyć „bicia w mordę", wolałby już „masoński humanitarzym".

Antysemityzm w U. S. A.

„Moment' (nr. 157) podaje wywiad swego przedstawiciela z S. Dingolem, redaktorem żargonówki „Der Tog" (Nowy Jork), bawiącym w Warszawie. Wywiad dotyczył głównie sytuacji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. Żydzi w okresie rządów Roosevelta cieszą się dużemi wpływami.

„Przy żadnym dotychczasowym prezydencie Żydzi nie odgrywali takiej wpływowej roli, jak obecnie".

Ministrem Skarbu jest Henry Morgentau, inicjatorem najważniejszych ustaw jest Feliks Fraunfurter, głównym doradcą w Ministerstwie Pracy jest polski Żyd, Wisznicki, doradcą finansowym prezydenta do ostatnich czasów był James Warburg (wycofał się, bo zasadniczo poróżnił się ostatnio w poglądach):

„Amerykańscy judofobi wykorzystują te nazwiska żydowskie w swojej propagandzie. Służą one, jako „dowód", że Żydzi zawładnęli władzę".

Poczynania rządu w zakresie gospodarczym nie dały dotąd wyników, ceny podskoczyły, ale spożycie zmniejszyło się:

„Podwyższone ceny zmniejszyły spożycie, a to nie jest dobre dla Żyda, w którego rękach ześrodkowany jest głównie drobny handel w Ameryce. Nowy rząd na polu ekonomicznem dał i daje wciąż sporo nadziei, ale wyników istotnych — mało".

Judofobja w Ameryce istnieje. W dziedzinie politycznej nie jest niebezpieczna. Cały ustrój jest oparty na wyborach do różnych instytucyj, każdy przeto jest zainteresowany w głosach żydowskich:

„Znacznie poważniejsza jest judofobja gospodarcza, która jest, jak rak: zewnętrznie go nie dostrzega się, ale wewnątrz, w ciele — ruina. W dużych bankach nie spotkacie ani jednego pracownika. W trustach telefonów i elektryczności, które zatrudniają olbrzymią liczbę robotników i pracowników, nie znajdziecie jednego Żyda. Żyd — inżynier, bądź architekt — nie może znaleźć zajęcia w takich przedsiębiorstwach, chyba, że jest synem miljonera, mającego duże stosunki w kołach przemysłowych".

Ostatnio spotęgowała się propaganda przeciw Żydom:

„W biurach i na kolejach miejskich można znaleźć pisane i hektografowane odezwy z najdzikszemi zarzutami i oskarżeniami przeciw Żydom oraz ostrzeżeniami Amerykanów, aby unikali styczności z Żydami. Ostatnio zwiększyła się liczba wydawnictw specjalnie poświęconych propagandzie przeciw Żydom".

WASZYNGTON, 14. 7. (PAT.). Sekretarz stanu, Hull, polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie podjąć u rządu niemieckiego energiczne kroki w sprawie krzywdzącego traktowania amerykańskich posiadaczy bonów pożyczek Dawesa i Younga.

Wyrok na zamachowców z O.U.N.

zapadł dziś o 1.30 w nocy

LWÓW, 14.7. (Tel. wł.). — Dzisiaj o godz. 1.30 w nocy zapadł wyrok w procesie o zamach na konsulat sowiecki we Lwowie.

Trybunał sformułował 18 pytań dla przysięgłych. Podsądni oskarżeni są o zdradę stanu przez należenie do tajnej organizacji, mającej na celu oderwanie ziem południowo - wschodnich od Rzeczypospolitej. Ponadto, co do Łemyka postawiono pytanie w kierunku usiłowania zabójstwa woźnego z konsulatu sowieckiego, Dżugaja, co do Nydzy i Majewskiego — w kierunku udzielenia pomocy Łemykowi przy dokonaniu zamachu, a co do Myrona — o wciąganie do zbrodni innych oskarżonych.

Trybunał zgodził się również na postawienie dodatkowego pytania na wniosek obrony, iż Łemyk spowodował tylko nieumyślne ciężkie uszkodzenie ciała Dżugaja.

Prokurator podniósł okoliczność, że zabójstwo sekretarza Majłowa jest głównym przedmiotem rozprawy, gdyż stanowi ono tylko punkt wyjścia dla dalszego czynu występnego, którego dopuścił się Łemyk (zranienie Dżugaja), a prócz tego jest tylko końcowym punktem zbrodniczej działalności członków OUN. Dalej prokurator oskarża tych, którzy wydali Łemykowi rozkaz, a więc Nydzę i Majewskiego.

Celem morderstwa, zdaniem prokuratora, miał być protest separatystów ukraińskich przeciw rządowi sowieckiemu. Jest to nieprawda. Łemyk po zamachu nie porzucił żadnej rzeczy, któraby wskazywała, że morderstwo zostało dokonane z rozkazu OUN. Co więcej, Łemyk chciał uciekać i gdyby nie to, że nie mógł uporać się z drzwiami, byłby uciekł, a wtedy niewiadomo byłoby, kto zabił i z czyjego rozkazu. W rezultacie morderstwo spadłoby na rachunek społeczeństwa polskiego. Mogłoby to spowodować rozdźwięk w stosunkach polsko-sowieckich, a nawet te przyjazne stosunki zerwać.

Kończąc, prokurator stwierdza, że nienawiść do Polski kazała członkom OUN dokonać zamachu i za tę nienawiść domaga się surowej kary.

Sąd udał się na naradę i dziś o godz. 1.30 popółnocy zapadł wyrok, na mocy którego skazani zostali:

Mikołaj Łemyk, student filozofji, na 6 lat więzienia (skazany poprzednio za zamach na sekretarza Majłowa na dożywotnie więzienie, obecnie skazany za przynależność do OUN oraz za usiłowanie zabójstwa woźnego konsulatu Dżugaja); Włodzimierz Nydza, student Politechniki, który zetknął Łemyka z wysiannikiem OUN i tem samem spowodował dokonanie zamachu, — na 14 lat więzienia; Włodzimierz Jan Majewski, technik mleczarski (b. student), który Nydze polecił Łemyka, jako zamachowca — na 10 lat więzienia; Dmytro Myrona, stud. praw, za przynależność do OUN — 7 lat więzienia; Jarosław Stojko, student szkoły handlowej oraz Andrzej Łuciw — na 5 lat więzienia; Wasyl Bezchlibnyk, absolwent gimn. oraz Jarosław Petesz, arbiturjent gimnazjalny — po 4 lata więzienia; Iwan Zacharkiw, abs. gimn. — na 5 lat więzienia; Jarosław Hajwas, pomocnik handlowy — na 2 lata więzienia; Juljan Zabłocki, stud. teologji oraz Bohdan Ławrylski, stud. filozofji — po półtora roku więzienia. Uwolnieni zostali na podstawie werdyktu przysięgłych: student praw Humennyj oraz student Sachryn.

Wszystkim zaliczono areszt śledczy. Skazani pozbawieni zostali praw obywatelskich na przeciąg od 6 do 10 lat.

70.000 dzieci

przewiozły darmo koleje

W ciągu pierwszych czterech dni skorzystało z bezpłatnego przejazdu kolejami 70.000 dzieci, około zaś 30.000 opiekunów towarzyszyło dzieciom w podróży. Postanowienia o bezpłatnym przejeździe obowiązywać będą jeszcze tylko przez 10 dni w ciągu których nawet najbiedniejsi rodzice będą mogli udostępnić dzieciom choćby pobliskie przejazdy wycieczkowe.

W niektórych pociągach zarezerwowane są osobne przedziały dla podróżnych z dziećmi, ażeby zabezpieczyć dzieciom pewny i wygodny przejazd.

Jednorazowy bilet normalny lub podmiejski, upoważnia do zabrania czworga dzieci do pociągów osobowych.

Jak wiadomo, bezpłatny przewóz dzieci trwać będzie do 22 b. m. Po tym terminie rozporządzenie traci moc obowiązującą.

14.500 strajkujących

Z dnia wczorajszego w Łodzi

ŁÓDŹ, 14.7 (tel. wł.). Na wczoraj proklamowany był przez Związek klasowy oraz Związek Zawodowy „Praca" jednodniowy strajk robotników przemysłu włókienniczego dla poparcia akcji robotników przemysłu jedwabniczego, którzy od 4 tygodni strajkują i wskutek opornej postawy przemysłowców nie mogą uzyskać umowy zbiorowej.

Zastrajkowało około 2000 włókniarzy, trudno jednak obliczyć rzeczywisty efekt strajku powszechnego, gdyż od dłuższego już czasu strajkuje 3000 robotników przemysłu bawełniano-pończoszniczego i około 4500 robotników przemysłu jedwabniczego. Pozatem znaczna ilość zakładów zamknięta jest spowodu urlopów robotników, lub wypadającej na dzień dzisiejszy przerwy w pracy.

Sytuacja w przemyśle jedwabniczym nie uległa zmianie. Pertraktacje przerwano i wskutek nieustępliwości obu stron niema widoków na rychłe zlikwidowanie strajku.

W przemyśle dzianym w ciągu dnia wczorajszego strajk trwał w dalszym ciągu, wobec nacisku przedstawicieli wielkich i średnich grup przemysłowych, którzy nie przyjęli warunków Inspektoratu Pracy, zmierzających do zlikwidowania zatargu.

W strajku robotników sezonowych, zajętych czasowo przy robotach kanalizacyjnych i plantacyjnych przez Zarząd miasta Łodzi, strajkuje jeszcze około 5000 robotników. Część robotników, którzy wczoraj przystąpił do pracy, dziś zastrajkowała ponownie.

W lokalu na ul. Podleśnej odbyło się zebranie robotników strajkujących, na które przybyło ponad 3000 sezonowców. Nie wpuszczono ich jednak na salę, gdzie miały się odbyć obrady. Interwencja policji pieszej i konnej rozproszyła zebranie. Odbyły się natomiast obrady delegatów robotniczych, przy udziale 500 osób. Nie przyjęto jednak żadnej uchwały, delegaci bowiem uznali, że nie mają prawa decydować o losach 4000 nieobecnych robotników. Powzięto jedynie uchwałę, by wystąpić do starosty grodzkiego w Łodzi z prośbą o udzielenie pozwolenia na zwołanie ogólnego zebrania wszystkich strajkujących robotników w niedzielę, 15 b. m.

Jak się dowiadujemy, na dzień 18 b. m. wyznaczona została w Zarządzie Miejskim konferencja ze strajkującymi sezonowcami w celu likwidacji zatargu.

W kilku punktach miasta doszło do drobnych incydentów ulicznych, które zostały zlikwidowane przez policję. Szereg osób, na tle strajku pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Z dniem 15 b. m.

Zmiany w rozkładzie jazdy

i ulgi taryfowe w komunikacji samochodowej P.K.P.

Już od jutra obowiązywać będzie w komunikacji samochodwej P.K.P. nowy rozkład jazdy, który poza zmianami lokalnemi w rozkładzie jazdy wprowadza następujące zmiany: autobus, odchodzący dotychczas do Sękocina z pl. Narutowicza, wyruszać będzie, poczynając od 15 bm. sprzed Dworca Głównego (w pobliżu ściany reklamowej na szczytach domów przy ul. Marszałkowskiej). Zamiast dotychczasowych 20 kursów, na linji tej będzie tylko 14 kursów dziennie, wobec niedostatecznej frekwencji w niektórych godzinach. Również do Grójca utrzymywanych będzie 12 kursów, zamiast dotychczasowych 18. Ograniczenia te dotyczą jednak tylko tych godzin, w których obecnie jest b. mały ruch.

Pozatem zmieniono opłaty za przewóz bagażu. Dotychczas pierwsze 50 km. kosztowały 50 gr., obecnie kosztować będą 1 zł.; każde dalsze następne 50 km. kosztowały dotąd 1 zł., obecnie opłatę tę obniżono do 50 gr. Niepełne strefy, przekraczające połowę 50 km., liczyć się będą za 50 km., gdy dotąd najmniejsze przekroczenie 50 km. liczono za całe. W ten sposób na dłuższych odległościach przewóz bagażu będzie tańszy, na krótszych zaś odległościach — droższy.

Również od dnia 15 b. m., w komunikacji samochodowej P. K. P., poza zmianami lokalnemi w rozkładzie jazdy, mającemi na celu przystosowanie tej komunikacji do potrzeb ludności, wprowadzone będą następujące zmiany taryfowe: miesięczny bilet w komunikacji podmiejskiej kosztował dotąd równowartość 40 przejazdów, obecnie zaś tylko 30 przejazdów. Obniżka wynosi w ten sposób 25 proc.

Przejazdy dla młodzieży szkolnej w okresie roku szkolnego odbywały się za biletami miesięcznemi, które kosztowały równowartość 30 przejazdów, którą obecnie obniżono do 25 przejazdów, a więc obniżka wynosi szóstą część.

Pozatem wprowadzono t. zw. bilety robotnicze. Tak np. z Warszawy do Izabelina, Babic i Łomianek 10-dniowy bilet 20-przejazdowy kosztować będzie 10 zł. (normalny jednorazowy przejazd kosztuje 1 zł., obniżka 50 proc.), z Warszawy do Młocin i Grot takież bilety — 6 zł., a z Warszawy na Marymont — 4 zł. Z biletów tych będą mogli korzystać robotnicy, posiadający legitymacje z fotografją, poświadczone przez pracodawcę i właściwy dla miejsca pracy urząd gminny.

Handlujący mlekiem będą mogli korzystać z biletów robotniczych bez obowiązku posiadania legitymacji robotniczej. Przewóz mleka dozwolony jest jednak wyłącznie we wczesnych godzinach rannych (wyjazd do godz. 7 m. 30).

Smiertelne zatrucie sardynkami

całej rodziny

BYDGOSZCZ, 14.7. (Tel. wł.). Na przedmieściu Bydgoszczy Szwederowie zaszedł w dniu 11 b. m. wypadek śmiertelnego zatrucia sardynkami kilku osób. Przy ul. Teresy 8 zamieszkuje rodzina Gliwiców, składająca się z ojca 57-letniego Jana, piekarza, żony 50-letniej Franciszki oraz synów: 28-letniego Wallego, 19-letniego Franciszka, 14-letniego Pawła i 9-letniego Kazimierza.

Rodzina Gliwiców od dłuższego czasu znajdowała się w wielkiej biedzie, toteż, gdy 19-letni Franciszek dostał pracę, radość zapanowała w rodzinie. Franciszek pracowitością swoją ujął właściciela wytwórni lodów, tak, że ten, widząc jego mizerny wygląd, podarował mu puszkę sardynek. Franciszek z wielką radością oświadczył rodzinie, że dziś spożyją taki specjał, jak sardynki. W środę, po spożyciu sardynek, zachorowała matka, oraz ojciec z objawami zatrucia. Syn Franciszek wkrótce zmarł. Oboje rodziców przewieziono w stanie ciężkim do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią. Zwłoki Franciszka Gliwica zostaną poddane sekcji.

Wielkie nadużycia

u Gieschego

KATOWICE, 14. 7. —Rozeszły się pogłoski, iż w biurze bygdoskiego oddziału katowickiej s. ak. Giesche wykryto poważne nadużycia. Do oddziału w Bydgoszczy wyjechało kilku kontrolerów z Katowic, którzy mieli stwierdzić, iż nadużycia sięgają około 300 tysięcy złotych. Kierownik biura bydgoskiego, Priess, zbiegł i ukrywa się prawdopodobnie zagranicą.

W związku z nadużyciami aresztowano trzech pracowników oddziału bydgoskiego.

Kawalerska jazda p. Rozenberg

Dwie osoby ranne

KRYNICA, 14. 7. (tel. wł.). — Wczoraj rano na skrzyżowaniu ulic pod pocztą, wydarzył się w Krynicy wypadek samochodowy. Taksówka, prowadzona przez p. Rozenberg, właścicielkę pensjonatu „Astorja", chcąc wyminąć dorożkę na wąskiem skrzyżowaniu ulic, wjechała na chodnik, wpadając na przechodzące równocześnie dwie panie.

Jedna z nich, p. Helena Rudnicka, nauczycielka ze Lwowa, dostała się pod koła wozu i odniosła ciężkie obrażenia głowy, okaleczenia ręki i kilku żeber złamanych. Nadto doznała silnego wstrząsu nerwowego, tak, iż przytomność odzyskała dopiero po kilku godzinach. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono ją do szpitala w Nowym Sączu. Towarzyszka p. Rudnickiej, przewrócona przez samochód, doznała tylko lekkich obrażeń, tak, że do domu udała się o własnych siłach.

Z kraju

PIOTRKÓW

Zlot młodzieży. Uczestniczyło w zlocie 4500 dzieci, w czem z pow. radomskowskiego 1000. Zebrano ofiar 1830 zł. 97 gr. Wydano na wyżywienie dzieci w dniu zlotu 1804 zł. 64 gr.

Podając powyższe dane, prez. Jasiński składa podziękowanie wszystkim, którzy ofiarami lub w inny sposób przyszli z pomocą komitetowi w urządzeniu zlotu.

Przenosimy. Biuro Urzędu Miar i Wag zostało przeniesione z ul. Legjonów na aleję 3-go Maja Nr. 17.

GDYNIA

Wizyta holenderskiej floty. W końcu bieżącego miesiąca spodziewana jest w porcie gdyńskim wizyta floty holenderskiej, odbywającej obecnie ćwiczenia na Bałtyku. Flotylla ta składa się z pięciu jednostek, z krążownikiem „Herzog Henryk" na czele.

KALISZ

Odpust N. M. P. Szkaplerznej. Od poniedziałku, dn. 16 b. m., przez cały tydzień trwać będzie w kościele św. Mikołaja doroczny odpust ku czci N. M. P. Szkaplerznej. Uroczystości rozpoczną się w niedzielę, dn. 15 b. m. nieszporami o godz. 4 popoł. Przez całą oktawę Suma odprawiana będzie o godz. 9 rano, nieszpory o 6 popoł. W niedzielę, dn. 22 lipca, porządek nabożeństw, jak w każde święto, Suma o godz. 11 z wystawieniem N. S., kazaniem i procesją, nieszpory o godz. 4 — również z wystawieniem, kazaniem i procesją. W poniedziałek, 23 b. m., zakończenie oktawy odpustu nieszporami o godz. 6.

Rozwiązanie Sekcji Młodych Rzemieślników. Po objęciu rządów komisarycznych, p. kurator Jan Stankiewicz, w myśl zaleceń władz administracyjnych, rozwiązał Sekcję Młodych Rzemieślników, istniejącą przy Stowarzyszeniu Rzemieślników Chrześcijan w Kaliszu. P. kurator Stankiewicz, przejąwszy w dniu 11 b. m. władzę i majątek Stow. z rąk poprzedniego zarządu, powołał w charakterze skarbnika Stow. p. Czarneckiego, a na gospodarza p. Gadzinowskiego. W najbliższych dniach ma być powołana Rada Rzemieślnicza.

Na harcerskie kolonje letnie. W niedzielę, dnia 15 b. m., Koło Przyjaciół Harcerzy urządza znaczek uliczny na rzecz harcerskich kolonij letnich.

POZNAŃ

Strajk żniwiarzy. W majątku Ławniczynek, w powiecie gnieźnieńskim wybuchł przed kilku dniami na tle zarobkowem strajk robotników, zajętych przy pracach żniwnych. W piątek doszło między strajkującymi do krwawej walki, ponieważ część okazywała chęć do podjęcia na nowo pracy. Zajście zlikwidowała policja, wezwana z Gniezna. Strajk trwa jednak w dalszym ciągu.

CZĘSTOCHOWA

Burza gradowa. W zachodniej części powiatu nad wsią Radostków, oddalonej o 12 km. od Częstochowy przeszła w ubiegłą środę burza gradowa z piorunami. Grad wielkości orzecha włoskiego wyrządził wiele szkód w inwentarzu, życie i kartoflach. W polu znaleziono wiele zabitego drobiu oraz ptactwa leśnego.

RYBNIK

Pogrzeb ojca i sześciorga dzieci. Wczoraj rano odbył się tu pogrzeb ś. p. Augustyna Studnicza oraz 6-ga jego dzieci. Jak donosiliśmy, Studnicz przy pomocy gazu świetlnego otruł swoje dzieci i siebie w przystępie zaburzenia psychicznego.

SIEMIANOWICE

Amator denaturatu. Karol Janocha, majster krawiecki z Bytkowa, odnosił nowe ubranie klientowi do Siemianowic. W drodze spotkał dwu mężczyzn i kobietę, którzy uraczyli go obficie spirytusem denaturowanym. Od tego Janocha zasnął, a gdy się obudził, stwierdził z przerażeniem, że towarzystwo nietylko zabrało nowe ubranie klienta, ale i z niego ściągnęło wszystko prawie do naga.

LWÓW

Piorun zabił dwoje dzieci. Na dziedzińcu wojewódzkiej komendy P. P., przy ul. Leona Sapiehy 1, bawiły się dzieci komisarza Strobla: 9-letni Zbigniew i 3-letnia jego siostrzyczka. W pewnej chwili dzieci zostały rażone piorunem tak ciężko, że skonały na miejscu. Komisarz Strobel jest nieobecny we Lwowie, gdyż bawi na służbowym objeździe rejonu. Zaznaczyć należy, że przed kilkunastu dniami komisarz Strobel stracił jedno dziecko.

Sport

L. atletyka

HELJASZ I KUSOCIŃSKI NA ZAWODACH W KOLONJI

Jak wiadomo w drodze powrotnej z Londynu Kusociński i Heljasz startować będą na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Kolonji. W tych zawodach wezmą pozatem udział świetni lekkoatleci amerykańscy, asy lekkoatletyki niemieckiej i najlepsi zawodnicy węgierscy. Zawody rozegrane zostaną dnia 17 b. m.

POLSCY SPORTOWCY Z MANDŻURJI PRZYBYLI DO WARSZAWY

Do Warszawy przybyli dwaj polscy sportowcy z Charbina, którzy wezmą udział w igrzyskach Polaków z zagranicy jako jedyni reprezentanci Dalekiego Wschodu.

Kolarstwo

WYCIECZKA KOLARSKA Z LIPSKA DO POLSKI NA IGRZYSKA

Sportowcy polscy, udający się z Lipska do Warszawy na igrzyska Polaków z zagranicy, zorganizowali wycieczkę kolarską, która wyrusza z Lipska do Warszawy dnia 19 b. m. Etapami podróży są: Zbąszyń, Poznań, Gniezno, Kolo, Kutno, Warszawa. Po drodze uczestnicy wycieczki zamierzają zwiedzić zabytki Poznania, katedrę gnieźnieńską i t. d.

POLAK MISTRZEM KOLARSKIM NIEMIEC ŚRODKOWYCH

Mistrzostwa kolarskie Niemiec środkowych na trasie Halle — Sangerhausen, wynoszącej 100 klm. zdobył łatwo Polak Klimanszewski w czasie 3:09:58,2 sek.

Piłka nożna

SPORTOWCY POLSCY W RUMUNJI

Sport polski w Rumunji poczynił ostatnio duże postępy. Drużyna piłkarska polonji czerniowieckiej przeszła do klasy A, a drużyna siatkówki zdobyła mistrzostwo okręgu.

Ostatnio w Waszkowcach otwarty został obóz treningowy dla 50 sportowców polskich w Rumunji, udających się na igrzyska sportowe polaków z zagranicy. Obóz trwać będzie przez 4 tygodnie.

Tenis

POLSKA — DANJA I GRECJA — POLSKA

Po meczu Polska — Belgja o puhar Davisa, w Warszawie rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Danja. Program meczu przewiduje 7 spotkań t. j. 4 gry pojedyńcze panów, gra pojedyńcza pań, gra podwójna panów, oraz mieszana. Danja wystawia najlepszy skład z Krahwinkel — Sperling i Ulrichem na czele. Mecz ten odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 b. m.

Pozatem przewidziany jest w październiku międzypaństwowy mecz tenisowy Grecja — Polska w Atenach. Rewanżowy mecz odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę w Warszawie.

Motocyklizm

WYŚCIGI WTC NA SAMOLOT B-CI ADAMOWICZÓW

W niedzielę dnia 15 lipca r. b., o godz. 4-ej popołudniu, Warszawskie Towarzystwo Cyklistów organizuje na Dynasach wyścigi kolarsko-motocyklowe. Część dochodu z powyższej imprezy przeznacza WTC na zakup samolotu Braci Adamowiczów.

Gwoździem programu będzie mecz motocyklowy w dwóch spotkaniach między zdobywcą „Srebrnego Kasku" Podgórskim, a Kowalskim. Zawrotna jazda tych dwóch świetnych motocyklistów w dniu 12 b. m. przypomniała widzom najlepsze czasy Choińskiego i Rudawskiego. Podgórski uzyskał w czwartek swe wspaniałe zwycięstwo na pamiętnym i najszybszym w Polsce motocyklu Mistrza Choińskiego — rekordowym „Indianie". Czasy uzyskane w czwartek na „Indianie" przez Podgórskiego stoją na poziomie wyników takich asów, jak Vertua, Herkuleyns i Choiński.

W pozostałych wyścigach motocyklowych zastartuje cała Sekcja motocyklowa WTC na czele z brawurowym Miglinem. Ciekawy program wyścigów kolarskich zawiera między innemi biegi kwalifikacyjne o wejście do Narodowej Drużyny Kolarskiej.

Ceny popularne.

Kronika sądowa

Tragiczny spór o kapelusz

WARSZAWA. — Po wyjściu z sali tańca przy ul. Elektoralnej dwaj pijani młodzieńcy Wojtalewski i Zając, zabawiali się zaczepianiem przechodniów - żydów. Jednego z nich pobili i zrzucili mu kapelusz z głowy. Wystraszony przechodzień uciekł. Porzucony przez niego kapelusz, stał się kością niezgody pomiędzy Wojtalewskim i Zającem. Zdobyczą zawładnął Wojtalewski. Rozdrażniło to do tego stopnia Zająca, że dobył rewolweru i strzelił, kładąc towarzysza trupem na miejscu. Wczoraj stanął przed sądem, który go skazał na 4 lata więzienia.

"Mieszkam na Pawiaku"

WARSZAWA. — Jednym z najbardziej niepokojących lokatorów domu nr. 20 przy ul. Młynarskiej był niejaki Henryk Kawka. Miał on różne grzechy na sumieniu i rzadko kiedy można go było zastać na Młynarskiej, bo przeważnie przebywał na Dzielnej.

Na tem tle nawet doszło do konfliktu między Kawką a administratorem domu. Trzy lata Kawka już zalegał z komornem, a gdy go nagabywał administrator, odpowiadał, wkładając rękę do kieszeni: „Ja płacić, a za co? Przecież właściwie, to mieszkam na Pawiaku.

I Kawka postawił na swojem. Darowano mu zaległość i, aby się tylko pozbyć takiego lokatora, administrator dał mu jeszcze 120 zł. na koszta przeprowadzki, potem dodał 20 zł., a kiedy apetytu Kawki nie można było zaspokoić i nadal, oddano go wreszcie w ręce policji.

Sąd Okręgowy skazał Kawkę na 6 miesięcy więzienia.

Skazanie zwyrodnialca

ŁÓDŹ. — Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę 2 homoseksulistów: 16-letniego Stefana Sajera i 14-letniego Bronisława Giełżyńskiego, którzy w grudniu r. ub. przyszli do mieszkania swego kolegi 12-letniego Antoniego Strzyżewskiego (Zielona 34) i wbrew jego woli dokonali na nim gwałtu.

Sąd skazał Sajera na zamknięcie w domu poprwczym na czas nieograniczony, Giełżyńskiego zaś uniewinnił.

Kary

na bookmacherów

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie, po ujawnieniu w kawiarni przy ul. Puławskiej 11 uprawiania bookmacherstwa, skazało samego bookmachera Władysława Bartnickiego, zam. przy ul. Olesińskiej 7 na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu i 1,500 zł. grzywny z zamianą na 3 tygodnie aresztu oraz właścicielkę kawiarni Marję Jasińską na 10 dni bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny z zamianą również na 10 dni aresztu, a jej córkę Wacławę Gozdalik, zam. przy ul. Wspólnej 63 na 14 dni bezwzględnego aresztu i 1,000 zł. grzywny z zamianą również na 14 dni aresztu, obydwie za współudział.

Nasza ankieta wśród przemysłowców

Czy jest poprawa?

Położenie przemysłu odzieżowo-konfekcyjnego

W dalszym ciągu ankiety naszej zabiorą dzisiaj głos przedstawiciele przemysłu odzieżowego: właściciel jednej z bardzo nielicznych chrześcijańskich wytwórni odzieży i konfekcji, oraz współwłaściciel mechanicznej fabryki obuwia.

— — — — — — —

Zadaję pierwsze pytanie: „Czy wzrost stanu zatrudnienia w branży panów znamionuje poprawę?", na które otrzymuję zupełnie nieoczekiwaną odpowiedź:

— A skąd ma pan pewność, że stan zatrudnienia wzrósł? Może na zasadzie statystyk?

Gdy potwierdziłem, ciągnie dalej:

— Stan zatrudnienia w naszej branży zna jedynie Pan Bóg, nikt z ludzi nie może obliczyć ani ilości warsztatów produkujących odzież i konfekcję ani tembardziej ilości pracowników nawet w pewnem przybliżeniu. Niema bo wiem drugiej gałęzi produkcji o tak zabagnionych stosunkach jak nasza. Tutaj żydzi - przedsiębiorcy, stanowiąc przygniatającą większość, wprowadzili swoiste metody produkcji: pokątnej — świetnie zamaskowanej przed okiem urzędów skarbowych. Są to wytwórnie ulokowane po mieszkaniach prywatnych, nie tyle może „wytwórnie" ile raczej centrale całej sieci rozsianych wytwórców - chałupników. Taki „przedsiębiorca", na którego usługach jest nieraz kilkudziesięciu rzemieślników tylko „nadaje" i finansuje robotę, której przeważnie nie ogląda na oczy, bowiem pracownik chałupniczy wykonane zamówienie odnosi wprost pod wskazany adres odbiorcy. Ile jest tego rodzaju „producentów" w żaden sposób określić się nie da, odczuwamy jedynie i to bardzo boleśnie ich konkurencję. Wprawdzie dane statystyczne Związku Przemysłu Konfekcyjnego mają obejmować tak większe jak i małe zakłady oraz przedsiębiorstwa, posługujące się chałupnictwem, ale zaznaczam jeszcze raz, że dane te mimo wszystko nie są kompletne.

— Jak więc możnaby ogólnie scharakteryzować obecne położenie przemysłu odzieżowego i konfekcyjnego?

— Ogólnie stwierdzić trzeba dalsze utrzymanie się na kryzysowym poziomie, co jest wynikiem niezmiernie małej siły nabywczej społeczeństwa. Konsument wiejski, skutkiem katastrofalnego od lat paru położenia rolnictwa odpadł zupełnie, zaś miejski przeżywa okres powszechnej pauperyzacji. Zarówno urzędnik, któremu stale obcina się w tej czy w innej formie pensje, jak i rzemieślnik pracujący 3 dni w godniu, lub kupiec, którego obroty i zyski zmalały średnio o 50 — 60 proc. w porównaniu do lat przedkryzysowych, zmuszeni byli obniżyć skalę swych wymagań poniżej dawniejszych poziomów minimalnych, co odbija się bardzo wyraźnie na ubieraniu się. Nawiasem dodać muszę, że mężczyźni okazują większe przystosowanie do kryzysowych warunków, niż panie, które wolą raczej wszystkiego innego odmówić sobie, niż modnego stroju. Toteż dział odzieży i konfekcji damskiej, nie wykazuje tak wielkiego spadku obrotów.

— A jak przedstawia się eksport?

— Eksport nasz utrzymuje się od r. 1932 na niezmienionym poziomie, gdy chodzi o jego wartość—ilościowo, natomiast wzrasta. Spadek cen eksportowych jest wynikiem ogromnych trudności, jakie musi zwalczać, jak np. zwyżki ceł, ograniczenia przywozowe w niektórych państwach, braki dewiz i t. p. W ciągu lat 1932 i 1933 wartość naszego wywozu wyrobów konfekcyjnych wahała się w granicach 20.800.000 zł.—21.194.000 zł., i należy sądzić, że w tym roku również utrzyma się na tym poziomie. Warszawa dominuje w wywozie konfekcji, natomiast gdy chodzi o produkcję eksportową odzieży — przoduje Łódź. Najpoważniejszymi naszymi odbiorcami są: Anglja, która w roku ubiegłym nabyła naszej odzieży i konfekcji za sumę 8.040.000 zł., Holandja — zakupując za 5.295.000 zł. oraz Niemcy — za 2.484.000 zł. Pozatem wywozimy do Rosji Sowieckiej, wykazującej naszą produkcją coraz większe zainteresowanie, do Belgji, Szwajcarji i Francji. O wywozie do innych państw nie warto mówić, jest bowiem obecnie bardzo nikły.

— A czy istnieje i jaką rolę odgrywa import?

— Owszem, istnieje, lecz od paru lat wykazuje tendencję malejącą, co najlepiej zilustrują cyfry: w r. 1932 sprowadziliśmy wyrobów odzieżowych za 14 milj. złotych, natomiast w następnym już tylko za 6,9 milj. zł. Spadek więc importu w ciągu jednego roku wyniósł 50 proc.! Ten niebywały rekord mamy do zawdzięczenia nietylko podwyższeniu stawek celnych, ale również — czy nie sądzę — wzrostowi zaufania klijenteli do wyrobu krajowego, który obecnie w niczem nie ustępuje produkcji zagranicznej. Oczywiście zawsze będzie w społeczeństwie pewna ilość snobów nabywających towar jedynie zagraniczny (a jeszcze częściej całkowicie fabrykowany w kraju, a opatrzony jedynie etykietą zagraniczną), lecz ilość ich poważnie zmalała.

— Kiedyż więc można będzie liczyć na faktyczną poprawę konjunktury w branży odzieżowo - konfekcyjnej?

— Niewcześniej, niż po stworzeniu normalnych warunków pracy i konkurencji dla producentów rzeczywistych; dopóki zaś istnieć będą obok nich pasożytnicze „warsztaty wytwórcze", tak długo nie można liczyć na poprawę.

CO MÓWI FABRYKANT OBUWIA MECHANICZNEGO?

Z rozmowy przeprowadzonej ze współwłaścicielem dużej doniedawna fabryki mechanicznego obuwia wynika jasno, że obecnie przemysłowiec — sam bez butów chodzi.

Sytuacja analogiczna do branży odzieżowo - konfekcyjnej, to samo obniżenie poziomu wymagań klienteli z jednej strony, a z drugiej walka z nieuczciwą konkurencją. Zresztą posłuchajmy jego własnych słów.

— Czy produkcja wykazuje w tym roku tendencję wzrostu? — pytam.

— Tak, lecz jedynie ilościowo, natomiast ceny w dalszym ciągu spadają w nieuzasadniony niczem sposób, bowiem koszta surowców od roku ubiegłego wykazują raczej tendencję zwyżkową.

— A czem ten nonsens wytłumaczyć?

— Jedynie destrukcyjną konkurencją ze strony kilku silnych finansowo wytwórni, które rzucając na rynek pewne ilości obuwia przeważnie wybrakowanego po niebywale niskich cenach, przyczynia się do obniżenia z konieczności cen wyrobów innych wytwórni. Taka fabryka zdaje sobie doskonale sprawę z poniesionych strat, które ma w następstwie równoważyć „utrącenie" konkurenta. I przyznać trzeba, że ta metoda dała wyniki w formie zamknięcia bądź czasowego, bądź stałego. 3 wytwórni warszawskich.

— Lecz przecież po pewnym czasie, firma walcząca temi metodami musi i swoje ceny podnieść?

— O nie, bowiem po wyczerpaniu swego „zabójczego" kontyngentu, firma taka, rozporządzająca dużemi zasobami gotówki, wysyła swych agentów na prowincje dla wyszukania dostawców, znajdujących się w krytycznych warunkach, którzy gotowi są wyzbyć się swego fabrykatu za bezcen, częstokroć z bardzo poważną stratą. Miejsce wybrakowanych resztówek zajmuje towar „okazyjny", pochodzący nieraz i z licytacyj, na którym zarabia się średnio 20 — 30 proc. Wielka stosunkowo ilość takiego obuwia, którego cena nie wytrzymuje zdrowej kalkulacji, zmusza pozostałe wytwórnie do pójścia po linji najmniejszego oporu, to znaczy do obniżenia jakości wyrobu w przystosowaniu do ceny. Zwłaszcza, że 90 proc. konsumentów nie może sobie pozwolić na towar lepszy choć droższy, który amortyzuje się przez dłuższe używanie go. Dziś o powodzeniu decyduje jedynie doraźna taniość. I to właśnie stało się przyczyną upadku wytwórni warszawskich, zatrudniających najdroższego pracownika.

— A czy nie daje się we znaki panom konkurencja ze strony małych warsztatów i chałupnictwa?

— Panie, przecież dzisiaj małe warsztaty — to właśnie my! Powierzchnia hal fabrycznych i ilość maszyn (o ile części ich nie zlicytowano) nie uległy przeważnie zmianom, lecz większość ich stoi zupełnie bezużytecznie. Doszło do tego, że w kilku warszawskich wytwórniach przemysłowcy zredukowali majstrów, sami obejmując ich stanowiska. Ci zredukowani majstrzy tworzą następnie swe własne, miniaturowe warsztaty i bynajmniej nie ręczne, lecz mechaniczne, nabywają bądź to na licytacjach za grosze wprost nasze maszyny, bądź nawet sprowadzając je z Niemiec na 4 i 5-letnie spłaty. Rola chałupnictwa, a zwłaszcza „przedsiębiorców - nakładców" jest tak znana ze złej strony i tak jednaka we wszystkich branżach, że można o niej nie mówić, mimo tego, że przynosi wielkie szkody normalnej produkcji.

— Przed paru laty, głośną była sprawa zalewu naszego rynku wyrobami zagranicznemi, czy więc obecnie nastąpiła jakaś zmiana na lepsze?

Najlepszą odpowiedzią na to pytanie będzie zestawienie cyfr ilustrujących import w latach 1931 — 1932 — 1933, które wyglądają następująco: 12,3 milj. zł. — 5,7 milj. — 2,6 milj. zł. Spadek więc ogromny, do czego przyczyniło się w pierwszym rzędzie wybudowanie w Polsce własnej fabryki przez jedną z firm zagranicznych masowo ongiś wwożącej.

— A teraz proszę o krótką definicję: poprawa — czy pogorszenie?

— Ani jedno, ani drugie — stoimy nadal na martwym punkcie, zaś wyjście z niego uzależnione jest w pierwszym rzędzie od wzrostu siły nabywczej ogółu ludności.

Wies.

Hutnictwo cynkowe w czerwcu

Produkcja hutnictwa cynkowo-ołowianego w czerwcu r. b. wykazuje naogół lekką poprawę lub stan niezmieniony w stosunku do maja r. b. Wyjątek stanowi ołów surowy, którego produkcja wyraźnie spadła. W porównaniu z czerwcem r. ub., czerwiec r. b. wykazuje poważną poprawę.

Według danych tymczasowych, produkcja hutnictwa cynkowo - ołowianego w głównych działach przedstawia się w czerwcu r. b. następująco (w tonnach): cynk muflowy i elektrolityczny 7.935, blacha cynkowa 1.251, kwas siarkowy 14.894, ołów surowy 1.198. Srebro nie było produkowane. W stosunku do maja r. b. produkcja cynku spadła o 0.3 proc., ołowiu surowego zaś o 16 proc., natomiast produkcja blachy wzrosła o 10.1 proc., kwasu siarkowego zaś o 0.2 proc. W stosunku do czerwca r. ub. nastąpił we wszystkich działach wzrost produkcji: cynku o 2.8 proc., blachy cynkowej o 46.2 proc., kwasu siarkowego o 6.9 proc., ołowiu surowego o 8 proc.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lipca

W ciągu 1-ej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,5 milj. zł. do 490,6 milj. zł. Równocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,9 milj. zł. do 44,1 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 42,5 milj. zł. do 688,3 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 14,2 milj. zł. do 588,6 milj. zł., portfel dyskontowanych biletów skarbowych — o 22,0 milj. zł. do 37,8 milj. zł. oraz stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami — o 6,3 milj. zł. do 61,9 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 7,5 milj. zł. do 35,0 milj. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi: pierwsza o 3,0 milj. zł. do 145,9 milj. zł., druga — o 1,5 milj. zł. do 256,2 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 0,9 milj. zł. do 190,0 milj. zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian zmniejszył się o 31,5 milj. zł. do sumy 907,0 milj. zł.

Pokrycie złotem zwiększyło się z 47,61 proc. w dn. 30 czerwca do 49,21 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 19 punktów.

Stopa dyskontowa — 5 proc., zastawowa — 6 proc.

Portowa komisja rozjemcza

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 61, poz. 520, opublikowane zostało rozporządzenie ministra Opieki Społecznej z dn. 25 kwietnia r. b., wydane w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu, o Portowej Komisji Rozjemczej.

Na podstawie tego rozporządzenia Portowa Komisja Rozjemcza składa się z przewodniczącego, wyznaczonego przez ministra Opieki Społecznej, członka, wyznaczonego przez dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni oraz najwyżej z 8 ławników, powołanych przez przewodniczącego Komisji w połowie ze strony pracodawców, w połowie z list kandydatów zgłoszonych przez stowarzyszenia robotników portowych. Siedziba Portowej Komisji Rozjemczej mieści się w urzędzie Inspekcji Pracy w Gdyni. Postępowanie przed Portową Komisją Rozjemczą jest wolne od wszelkich opłat. Komisja będzie załatwiała zatargi między pracodawcami a robotnikami portowymi. W razie nieprzyjęcia orzeczenia komisji przez którąkolwiek ze stron, przewodniczący Komisji przedstawia orzeczenie wraz z aktami sprawy ministrowi Opieki Społecznej. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

W KILKU WIERSZACH

25-LECIE MAŁOPOLSKIEGO ZW. MLECZARSKIEGO

W roku bieżącym mija 25 lat działalności Małopolskiego Związku Mleczarskiego, założonego z inicjatywy dr. Fr. Stefczyka we Lwowie, a przeniesionego następnie w 1917 r. do Krakowa. Związek jest centralą handlową spółdzielni mleczarskich z terenu Małopolski, zrzeszonych w Patronacie Spółdzielni Rolniczych.

ZBIORY W CZECHOSŁOWACJI

Żniwa w Czechosłowacji już się rozpoczęły. Według obliczeń zbiory zbóż chlebowych będą o 20 — 30 proc. mniejsze niż w r. ub. Najlepiej przedstawia się sytuacja na Słowaczyźnie, gdzie ostatnie deszcze pomogły dojrzewającemu zbożu. Przypuszczalna wydajność z hektara pszenicy będzie 20 q., żyta zaś 17 q. Również jakość jest bardzo dobra. W całem państwie przypuszczalna przeciętna wydajność z ha będzie wynosić przy pszenicy 18 q., co przy 920 tys. ha zasianej powierzchni da około 16,5 milj. q. Przy życie oblicza się wydajność z jednego ha na 16 q., co przy zasianej powierzchni 1,017 tys. ha przyniesie około 16,2 milj. q. żyta. Z tego wynika, że zbiory nie będą tak katastrofalne, jak to się zdawało jeszcze doniedawna, lecz będą tylko mierne.

PRZYMUSOWA PRACA PRZY BUDOWIE DRÓG W RUMUNJI

Rząd rumuński opracował projekt naprawy sieci drogowej przy pomocy całej ludności. Wszyscy zdrowi obywatele kraju, w szczególności zaś włościanie, będą musieli w przeciągu 5 dni wziąć udział w robotach, mających na celu naprawę i konserwację dróg. Wykonanie tego programu będzie miało miejsce we wrześniu r. b. Do tego czasu przygotowane zostaną szczegóły techniczne realizacji projektu.

POLSKO-CZECHOSŁOWACKA TARYFA DUNAJOWA

Polsko-czechosłowacka taryfa dunajowa wprowadziła z dn. 10 b. m. szereg udogodnień na przewóz olejów roślinnych i mineralnych, smarów, glinki, ziemi, zawierającej miedź, wapna bielącego, jarzyn, cebuli oraz nasion.

EKSPORT PRZĘDZY CZESANKOWEJ

Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego eksport przędzy czesankowej barwionej i niebarwionej w ciągu czerwca r. b. wyniósł ogółem 79 tys. tonn, łącznej wartości 756 tys. zł. wobec 84,5 tys. tonn wartości 1.077 tys. zł. w maju r. b.

UDZIAŁ GDYNI I GDAŃSKA W TARGACH PRASKICH I WIEDEŃSKICH

Oba porty polskie, Gdynia i Gdańsk, wezmą udział w jesiennych targach praskich, które odbędą się między 2 a 9 września r. b. Porty polskie wezmą również udział w tegorocznych targach wiedeńskich, których termin nie został jeszcze ustalony. W związku z tem, intensywnie przygotowywany jest odpowiedni materjał, który będzie ilustrował działalność naszych portów.

Dziś na giełdzie

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 13. 7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 kg. 13,00—13,50; pszenica jedn. 748 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 737 gl. 18,00—18,50; owies jednolity 468 gl. 14,50—15,00; owies zbierany 438 gl. 14,00—14,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16,00—16,50; groch polny z work. 22,00—24,00; groch Wiktorja z work. 35,00—38,00; wyka 15,50—16,00; peluszka 18,00—19,00; rzepak zim. 40—41; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 9,00—9,50; mak niebieski z work. 50,00—55,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 33,00—35,00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29,00; gat. II B 25,00—27,00; II D 24,00—25,00; II F 23,00—24,00; II G 22,00—23,00; gat. III A 17,00—19,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,00—23,00; I 65 proc. 21,00—22,00; II 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; otręby pszenne grube stand. 10,75—11,25; pszenne średnie 10,25—10,75; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 12,50—13,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 15,50—16,00; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 1185 tonn w tem żyta 570 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 98)

SYNOWIE

Powieść

— Zdarza się to w samą porę, bo właśnie szukałem w mieście odpowiedniej dziewczyny dla syna. Mam zamiar go zaręczyć z dziewiętnastoletnią córką, młodszego brata mandaryna. To bardzo dobra i uczciwa dziewczyna. Matka mego syna widziała kilka próbek jej haftów i robótek. Nie jest ładna, ale rzetelna. Niestety syn mój powziął niemądry i śmieszny zamiar wybrania sobie żony, bez cudzej pomocy. Nasłuchał się nowinek z południa i buntuje się... Tłomaczyłem mu, że u nas jeszcze panują dawne obyczaje, zresztą jeżeli pierwsza żona mu się znudzi, to wolno mu będzie wybrać sobie drugą nałożnicę. Muszę też pomyśleć o drugim synie, co się zaś tyczy garbusa, to matka pragnie, by został kapłanem. Szkoda na to marnować zdrowych i dzielnych chłopców, garbusek nadaje się do tego, jak nikt.

Wang Kupiec nie interesował się ani trochę rodzinnemi kłopatami brata, wiedział dobrze, że każdego syna trzeba kiedyś ożenić — sam jednak powierzył te sprawy żonie, zastrzegłszy się tylko, że dziewczęta, które wejdą do jego domu powinny być cnotliwe, silne i pracowite. Przerwał więc monolog brata.

— Czy znalazłeś wśród tych dziewcząt odpowiednią żonę dla brata? I czy rodzice jej zgodziliby się wydać ją za kogoś, kto już miał jedną żonę?

Wang Ziemianin nie chciał działać zbyt pospiesznie, jął więc przypominać sobie kolejno wszystkie dziewczęta, jakie mu pokazywano w ostatnich czasach, i rzekł po chwili.

— Miałbym dla brata dobrą dziewczynę, niezbyt młodą, ale uczoną. Ojciec jej jest uczonym, a że nie ma syna, więc córce przekazał swą mądrość. Jest to — tak mówią dzisiaj — kobieta nowoczesna, nóg nie krępuje, umie czytać i pisać i właśnie z tego powodu nie znalazła dotychczas męża. Nikt przecież nie ma odwagi wziąć sobie taką kobietę do domu, żeby nie ściągła nieszczęścia. Słyszałem jednak, że na południu jest mnóstwo takich kobiet, tylko u nas, w naszem zapadłem miasteczku mężczyźni są przeciwni dziewczętom uczonym. Pomyśl tylko — wychodzi sama na ulicę, bez opieki. Sam ją widziałem, ale muszę przyznać, że zachowuje się z godnością i nie patrzy na mężczyzn. Przytem nie jest odrażająco szpetna, ani zbyt stara, bo liczy dwadzieścia pięć — najwyżej dwadzieścia sześć lat.

Wang Kupiec odrzekł powściągliwie:

— No dobrze, ale czy masz pewność, że jest dobrą gospodynią? Nasz brat czyta i pisze, a nawet gdyby tego nie umiał, to mógłby go w tem wyręczać wynajęty uczony. Mądra żona na niewiele mu się przyda.

Wang Ziemianin zanurzał właśnie kawałek mięsa w sosie, ale podniósł łyżkę i, trzymając ją wzniesioną w powietrzu, odparł:

— Brat nasz mógłby sobie wynająć sługę, albo nałożnicę. Nietylko to, co kobieta potrafi, czyni ją dobrą żoną. Najważniejsze jest to, czy odpowiada mężczyźnie, jako samica. Czasami przychodzi mi na myśl, że mężowi musi pochlebiać gdy ma żonę, która potrafi czytać mu do snu poezje lub opowiadania miłosne, podczas gdy on wyleguje się w łożu przed zaśnięciem...

Wang Kupiec był innego zdania. Pogrzebał delikatnie pałeczkami w potrawce z gołębi nadziewanych kasztanami i jął wyszukiwać delikatnego kąska, poczem odezwał się nieco opryskliwym tonem:

— Jeśli o mnie chodzi, wolałbym mieć żonę, która dba o dom, rodzi dzieci i potrafi ciułać pieniądze.

Teraz Wang Ziemianin zirytował się. Jego nalana twarz oblała się rumieńcem, z oczów posypały się skry. Młodszy brat postanowił dla świętego spokoju ustąpić mu, tembardziej, że nie warto tracić czasu na tak błahe spory. Kobieta jest tylko kobietą, a każda z nich może równie dobrze spełniać obowiązki, służąc ostatecznemu celowi mężczyzny.

— No, więc zgoda — odezwał się już uprzejmiej. — Brat nasz jest zamożny — wybierzmy mu więc dwie kobiety. Ty dostarczysz mu takiej, którą będziesz uważał za odpowiednią, a nieco później poślemy mu tę, którą ja mu wybiorę. Dla człowieka, zajmującego odpowiedzialne stanowisko — dwie żony nie będą balastem. Jedna by mu nie wystarczyła.

Tak oto dobito targu, ku zadowoleniu Wanga Ziemianina, któremu pochlebiało, że ta którą on wybierze zostanie legalną małżonką. Tę drugą wyśle się nieco później, gdyż nie wypada, aby mężczyzna spędził noc poślubną z dwiema kobietami. Doszedłszy tedy do ładu z Wangiem Kupcem, Wang Ziemianin poszedł do miasta, by się zakrzątnąć wokoło powierzonej mu sprawy, zaś Kupiec wrócił do żony.

Gdy się zbliżał do domu, zauważył stojącą przed bramą żonę. Ręce owinęła w fartuch, gdyż ziąb był dokuczliwy, ale coraz to je wydobywała, aby pomacać podgardle kur, które jej podawał przekupień. Spowodu przedłużającej się zimy cena drobiu spadła znacznie, więc zapobiegliwa żona Kupca postanowiła dokupić jeszcze jedną kurę do kurnika. Nie raczyła nawet spojrzeć na męża, jeno w dalszym ciągu oglądała ptaki. Zniecierpliwiony Wang Kupiec wszedł do domu, rzuciwszy pod adresem żony lakoniczną uwagę:

— Skończ z tem i chodź do domu.

Kobieta zdążyła jeszcze kupić dwie kury i potargować się o ich cenę, poczem wróciła do mieszkania i wrzuciła związane ptaki pod stołek, na którym siadła. Mąż przemówił do niej na swój sposób, zimno a rzeczowo.

— Młodszy brat chce się żenić, bo pierwsza żona umarła mu nagle. Ja na kobietach nie znam się wcale, ale ty już od dwóch lat wypatrujesz żon dla naszych synów, mogłabyś więc nam pomóc. Czy zauważyłaś dziewczynę odpowiednią dla brata?

(C. d. n.).

Aleksander Sendlikowski

Literatura na urlopie

Wyjazd na wakacje. Na urlop. Odetchnięcie pełną piersią. Pola, lasy. mdły zapach dymu, który kłębi się za oknem pociągu.

Zakładam nogę na nogę. Zapalam papierosa. Patrzę ukosem na horyzont, który podskakuje pagórkami, odsuwa, jakby zaczaja i wybiega nagle naprzeciw lub ciągnie, pełznie powoli pod pociąg.

Rozglądam się po wagonie. Spoglądam na nóżkę w jedwabnej pończoszce. Bronzowa elegancka spódniczka, jasna bluzeczka w miłym, ciepłym tonie. Platynowa czuprynka pochylona nad książką. Książka jest tak rozłożona, że nie poruszając się, nie mogę zobaczyć tytułu. Zato widzę ładnie zarysowany podbródek i sympatycznie zakreślone usta. Młode, dziewczęce usta. Widać książka zajmuje, bo oczy nie odbiegają od niej, a nóżka czasami zabawnie podryguje.

Na chwilę panienka przerwała czytanie. Stoi teraz przy oknie. Mogę zobaczyć książkę. Mój Boże, taki ogromny tom! Jest to „Cyrk" Kossowskiego. Stworzonko patrzy, wychyla się oknem. Wiatr odrzuca jedwabistą przędzę włosów.

Po kilkudziesięciu minutach jazdy udało się nawiązać kontakt z bardzo nieprzystępnym dotąd przeciwnikiem. Zaczęło się od literatury. Ma imię Hala i ładne zęby. Gdy się uśmiecha, biała linja dzieli wargi.

— Ma pan rację, zgadł pan. Rzeczywiście myślałam o losach Mary, o Livenzie, o błaźnie Wellingu i nafciarzu Rańcewiczu. Świetna książka.

Potem chwaliła jeszcze Kossowskiego, z zachwytem mówiła o Bartkiewiczu, żartowała z Radena, protegowała Goetla i opowiadała z temperamentem o Rogali, o znakomitych „Mandatach i mumjach".

Może przypadkowo spojrzeliśmy w przeciwny kąt przedziału. I tam literatura i lektura były w pełni. Przy grubym, bardzo niesmacznie wyglądającym osobniku leżał stos gazet, piętrzących się, ku górze. Różne „IKC"-e i czerwoniaki. A starszy, łysy pan trzymał w dobrze wyzłoconej rączce, jakieś wegenerowskie wydawnictwo bodaj, że „Kraków". Łysy pan tłuściutką łapką gładził t. zw. wysokie czoło. Od czasu do czasu skóra na czole marszczyła się, ogromne brwi podjeżdżały w górę a małe szparki powiek zwężały się jeszcze bardziej. Za brzegów „Krakowa" wyjrzały skrawki ohydnego pisemka „Za parawanem".

Rozmowa o „literaturze" była nad wyraz przyjemna. Szkoda, że miła towarzyszka musiała już wysiąść. Pożegnaliśmy się.

Dojeżdżam do upragnionej stacji. Wieczór, szaro, deszcz leje, wiatr huczy. Siedzę na wsi drugi dzień i nosa niemal poza próg nie mogę wysunąć. Chyba zapięty, zatulony w ipregnowany płaszcz, w długich butach, które łagodnie zapadają się w rozbełkotane błocisko. Kajaka narazie nie używam.

Popołudniu schodzą się wszyscy domownicy i goście w małym salonie. Jest nas tu sporo. Parę osób „ze wsi" i my ludzie z miasta. My — to znaczy, czterech urwisów, których namiętnością jest bieganie, skakanie i jeżdżenie, dwie warszawskie pensjonarki, no i ponadto jeszcze sześć czy siedem osób: dwaj wyżsi urzędnicy z żonami, kupiec znany z solidności i gadatliwości swej nadobnej połowicy, młodziutki emeryt i ja. Po kilku dniach jesteśmy zupełnie zgrani. Wyżsi urzędnicy są szczególnie zgrani, bo wczoraj emeryt i ja mieliśmy szczęście, oni leżeli bez czterch z rererekontrą. Dziś deszcz nie leje, ale zatapia ziemię. Siedzimy w saloniku, antena zerwana, radja niema. Nagle słyszę:

— Oddaj, no, mówię ci oddaj!... Oddaj...

To jeden z urwisów zabiera drugiemu urwisowi książkę. Napewno Curwooda. To jego ukochany pisarz. Chłopcy wolą go od Londona. Wczoraj nawet o mało nie potłukli się. Jaś (promocja do szóstej) powiedział:

— Curwood, mój drogi, to dla młodzieży, London to co innego. Znasz Przygodę? Rozkosz czytać.

— Curwood lepszy. A jak potrafi pisać o zwierzętach. I dla dorosłych. Spójrz nawet papa twój go czyta.

Obejrzałem się. W głębokim fotelu siedzi ojciec obrońcy Curwooda. Jest to człowiek, dla którego większą sensacją jest maleńki skok na giełdzie zbożowej, niż rewolucja w Berlinie, a za najciekawsze słuchowisko radjowe uważa skrzynkę rolniczą. I on teraz w deszcz czytuje. Co? Gazety, czasopisma rolnicze, biuletyny. A z książek?

Owszem, wczoraj poszedł na górę do bibljoteki. Siedziałem w rogu, patrzałem. Wybrał kilkanaście książek, raczej pierwszych z brzegu, poprzeglądał, kartki przerzucił, trochę to z końca, to ze środka przeczytał. To jego ulubiona metoda. Chyba nigdy nie czyta teraz całych książek. Jednego „Dawida Goldera" — pochłonął, a potem opowiadał przy stole.

— Dobra książka. Jak z życia, jak z życia. U nas w literaturze niema nic podobnego. Teraz to wszystko takie bez wartości. Ostatni, co pisał dobrze, to Żeromski, no może i Reymont.

Człowiek ten żyje z procentów, od kapitału minionej przeszłości. Czyta Curwooda...? E, taksamo, jak wszystko. Siedzi dyskretnie ziewając, spogląda co chwila na ręczny zegarek.

Z pań nie czyta prawie żadna. Robią skomplikowane roboty, godzinami rozmawiają o niczem i robią to z niesłychanym wdziękiem. Nie, czytają — przepraszam. Gospodyni lubi, nawet więcej niż lubi Mostowicza.

— Ach, proszę pana, to takie wszystko prawdziwe. Poprostu znajduje się w książce, żyjące osoby. Co za charaktery, co za typy. Czyta się książkę, jakby ogląda się film. Kapitalne opisy. Naprzykład Dyzma.

Przemiła gospodyni lubi ponad to Makuszyńskiego, ceni Kleszczyńskiego. Czyta mało, ale gruntownie, powoli od deski do deski.

Wczoraj panie omawiały Choromańskiego. „Zazdrość i medycyna" wzbudziła duże zainteresowanie. Jakie sprzeczne sądy.

— Choromański poprostu dał ładne, efektowne rozwiązanie brudnego zagadnienia. Zdolny?— Naturalnie. Dużo możliwości, wizyjność, talent, umiejętność przykuwania uwagi.

— To jest sztuczka — mówi żona młodego emeryta. — To nie Sztuka. Owszem, książka napisana z pasją, z temperamentem. Ona zaciekawia, może przykuwa, ale nie bierze. Uderza widoplanowością, ale nie bierze. Rozstajemy się z nią łatwo. Jej problematy dawno już są w nas rozstrzygnięte. Są za pierwotne, by miały, by mogły w tych formach, jakie podaje autor, trwać.

Panowie przeciw Choromańskiemu. Panie w większości przeciw.

Chłopcy czytają niewiele. Są w granicach 14—16 lat. Jedynemi książkami, na jakie rzuciło się trzech spośród czterech, to literatura polityczna. Wczoraj, kiedy wszedłem do pokoju, mówili podniesionemi głosami. Siedzieli nad „Przewrotem" — Dmowskiego. Zacząłem z niemi rozmawiać. Każdy z nich znał znakomicie „Świat powojenny i Polskę", każdy z nich czytał prawie całego Dmowskiego.

Powieści czytają mało. Jeden z nich przeczytał ostatnio Giżyckiego „Biali i czarni". Wogóle pasjonuje go literatura opisowa. Woli polską, od obcej. Jest bardziej bezpośrednią, nie obciążoną fabułą powieściową. Czyta dużo Goetla. Lubi Kossak - Szczucką.

Zauważyłem jedno. Ginie typ czytania „do snu".

Ktoś czytał „Człowieka z bramy" Rusinka. Przemiła, młoda pani lubi Shawa, a już dla Galsworthy'ego nie ma słów, aby określić swój entuzjazm. „Saga rodu Forsytów" porwała ją. Kiedyś zachwycała się „Janem Krzysztofem" — Rollanda. Teraz jest propagatorką Dąbrowskiej. Wogóle „Noce i dni" osiągnęły tu u nas bodaj, że największą popularność. Bajeczna książka.

W deszczowy, szary, dzień, ktoś gra w salonie. Siedzimy, czytamy. Dwaj urwisy grają w szachy.

— Szach królowi. A widzisz nie potrzebnie przed wieżą straciłeś laufra, trzeba się było zasłonić.

W kącie wciśnięta w kanapę, dwunastoletnia Haneczka czyta „Na srebrnym globie" J. Żuławskiego.

Młody emeryt czyta ostatnią książkę gen. Sikorskiego. Beletrystyki wprost nie znosi. Całe popołudnie przegadał wczoraj ze mną, omawiając „Światową politykę żydowską". Ktoś słyszał naszą rozmowę. Podszedł.

— Radziłbym przeczytać „Josie Kalba" Singera. Znakomita książka. Odkrywanie dżungli, tajemnic. Wstrząsające karty. Splot, gmatwanina uczuć, wrażeń, intryg, interesów.

Otwierają się drzwi. Wchodzi monter w granatowej bluzie.

— Przepraszam. Chciałem włączyć radjo. Już antena gotowa. Naciągnąłem.

Jest wieczór. Szumi deszcz, chlupocze za okiennicami. Ze studja nadają ładny fragment z „Rodziny Smuszków" — Kossowskiego.

Wsłuchani w opowieść o Julku zapominamy, że pada zimny, drobny lipcowy deszcz.

Militaryzacja teatrów T. K. K. T.

Mjr. Tadeusz Jasieński dyrektorem finansowym

Mjr. Tadeusz Jasieński z Korpusu Kontrolerów, przydzielony ostatnio do Ministerstwa Oświaty, mianowany został w dniu wczorajszym dyrektorem finansowo - organizacyjnym teatrów T. K. K. T. o bardzo szerokich kompetencjach. Jak słychać, nominacja mjr. Jasieńskiego na to stanowisko pozostaje w związku z tegoroczną gospodarką finansową teatrów T. K. K. T., które kończą sezon bardzo poważnym deficytem i znajdują się obecnie w w wielkich trudnościach, uniemożliwiających regularną wypłatę pensyj. Zarząd T. K. K. T., zaniepokojony tym stanem rzeczy, postanowił w przyszłym sezonie roztoczyć nad gospodarką teatrów szczegółową opiekę, a w myśl tezy sanacyjnej, najodpowiedniejszym do tego — jest zawsze wojskowy.

Kiedy T. K. K. T. przejmowało teatry, mówiono żartobliwie, że dyrektorem naczelnym zostanie spewnością jakiś pułkownik. Żart okazał się niedalekim prawdy. Wprawdzie nie pułkownik i nie dyrektorem naczelnym, ale zawszeć major został dyrektorem finansowo - organizacyjnym.

Jak słychać, ogółem liczba aktorów, zaangażowanych do teatrów T. K. K. T. ma niewiele przekroczyć setkę. Poprzednio te same pięć teatrów zatrudniały 150 osób. Prawie więc 50 osób z dawnego zespołu pozostanie bez angagement. Spośród 100 zaangażowanych zaledwie jedna trzecia zaangażowana jest na stałe gaże, zaś dwie trzecie będą płatne od występu. Czy ten system nie okaże się dla zdrowia wewnętrznego teatru wysoce niebezpieczny — niebawem zobaczymy.

Dotychczas podpisali już z dyr. Szyfmanem kontrakty reżyserzy: Borowski, Chaberski, Warnecki, Wysocka, Węgierko, Ordyński i Schiller, zaś spośród aktorów: Węgrzyn, Leszczyński, Fertner, Stanisławski, Kurnakowicz, Wesołowski, Samborski, Damięcki, Fabisiak, Karczewski, Grabowski, Orwid, Maszyński, Ćwiklińska, Gorczyńska, Romanówna, Kuncewiczówna, Pancewiczowa, Zakrzewska, Lindorfówna, Macherska, Barszczewska, razem 30 osób. Dalsze pertraktacje w toku.

Prywatne teatry

Według dotychczasowych wiadomości, obok teatrów T. K. K. T. istnieć będą w Warszawie trzy teatry prywatne. Teatry te prowadzić będą: Wiktor Biegański (teatr Ateneum), Stefan Jaracz (teatr w podziemiach na Karowej) i Karol Adwentowicz, ew. Irena Grywińska (teatr Kameralny). Dyrektorzy ci wstrzymują się jeszcze z angażowaniem zespołów do czasu otrzymania konkretnej wiadomości o tem, kogo zaangażował dyr. Szyfman.

Czy Stwosz był Czechosłowakiem?

Ignorancja „naukowego" pisma

Praskie pismo naukowe „Umeni", uznawane za poważne, a poświęcone badaniom, dotyczącym kultury i sztuki, podaje notatkę, która brzmi sensacyjnie i zarazem groteskowo. W notatce podano, jakoby Wit Stwosz był z pochodzenia Czechosłowakiem.

Twierdzenie pisma ma być oparte na wywodach dr. Beli Lazara, który dowodził węgierskiego pochodzenia Stwosza.

Na podstawie rzekomo nowych materjałów podano, że brat Wita Stwosza był złotnikiem w mieście Haro w komitacie bungadzkim. Następnie, że w dawniejszej żupie abaniturnańskiej istnieje miejscowość Stósz, z której miał Wit pochodzić, a miejscowość ta znaduje się obecnie w Czechosłowacji. Do Krakowa, według notatki wspomnianego pisma miał przybyć Stwosz sprowadzony przez kupca Węgra, Tana Turzona.

Dane, które pismo podaje jako nowe, były już znane w ubiegłym wieku polskim biografom Stwosza, a niektóre już znacznie dawniej. Np. szczegóły o bracie Wita Stwosza, Macieju, który przybył do Krakowa z Siedmiogrodu; rzekomo „rewelacyjne" materjały, nie zawierają nietylko nic rewelacyjnego, ale nawet nic nowego. Wnioski wyciągane z nazwy miejscowości (Stoss czy Stosz) nic wytrzymują żadnej krytyki.

Ale już posmak komizmu ma uparte dowodzenie, że Stwosz był „narodowości czechosłowackiej" i to w XV wieku! „Naukowe" pismo „Umeni" kompromituje się drukowaniem podobnych „naukowych wywodów.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Dziennik węgierski o stuleciu „Pana Tadeusza".** „Magyar Hirlap" przynosi długi artykuł p. Desnay'a, poświęcony stuleciu „Pana Tadeusza". Autor przypomina pamięci Węgrów Adama Mickiewicza, którego nazwisko było na ustach wszystkich Węgrów w latach 30 i 40 ubiegłego stulecia. Autor po nakreśleniu życiorysu wielkiego poety, opisaniu jego twórczości i działalności patrjotycznej, zaznacza, iż Mickiewicz był dla słowian tem, czem Szekspir był dla Anglików, Dante dla Włochów. W historji zaś literatury światowej — pisze Desnay — mało jest takich genjalnych malarzy przyrody, którzy mogliby stanąć w jednym szeregu z wielkim poetą polskim.

— **Pisma Nietzschego.** W Monachjum przygotowywane jest duże wydanie zbiorowe wszystkich pism Nietzschego. Pierwsze dwa tomy pism, obejmujące szkice i drobniejsze prace z lat młodzieńczych już się ukazały.

— **„Quo vadis" najpoczytniejsze w U. S. A.** Na zjeździe bibljotekarzy w Waszyngtonie dr. Poverman, dyrektor bibljoteki publicznej w Waszyngtonie stwierdził i zobrazował przytoczonem zestawieniem statystycznem, że najpoczytniejszą książką bibljotek publicznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest od roku 1896 — Henryka Sienkiewicza „Quo vadis".

— **Pamiątki po Mickiewiczu.** Wnuk Adama Mickiewicza, dr. Ludwik Górecki, ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie szereg sprzętów, stanowiących pamiątki po wieszczu — sofę, która służyła do wypoczynku, stół do kart, przy którym grywał Mickiewicz, kopję obrazu Tycjana „Chrystus i Judasz" pendzla Wańkowicza. Obraz ten znajdował się w pokoju sypialnym poety.

Różne

— **Zgon astronoma francuskiego.** Zmarł w Tuluzie, przeżywszy lat 86, astronom Edward Benjamin Baillaud, członek Akademji Nauk, b. dyrektor Obserwatorjum Paryskiego.

— **Zjazd naukowy astronomów polskich.** 29, 30 i 31 sierpnia b. r. obradować ma w Warszawie w Warszawskiem Towarzystwie Naukowem w Pałacu Staszica zjazd naukowy astronomów polskich.

— **Akademja nauki i teatru w Turcji.** Zgromadzenie Narodowe w Angorze uchwaliło założenie akademji nauki i teatru w Turcji. Celem akademji jest zogniskowanie wysiłków i prac, mających służyć kulturze narodowej.

Podróżuj samolotem

W teatrach

TEATR NARODOWY: **Klub kawalerów.** Komedja Michała Bałuckiego.

Sezon Teatru Narodowego, rozpoczęty arcydzielnem aktorsko i reżysersko przedstawieniem „U mety" Rostworowskiego, kończy się niemniej wspaniałem przedstawieniem „Klubu kawalerów" Bałuckiego.

Znamy wszyscy i nieraz widzieliśmy tę fraszkę sceniczną, raczej krotochwilę niż komedję, rzecz według dzisiejszej terminologji „bezpretensjonalną", ale już dostojnie spatynowaną przez czas, a przeto do klasycznego repertuaru włączoną. Reżyserja Węgierki poszła po linji tak szczęśliwie zapoczątkowanej przed kilku laty w jaraczowskiem „Ateneum" przedstawieniami „Zemsty", „Dam i huzarów", „Domu otwartego", a mianowicie po linji przywrócenia w klasycznym repertuarze komedjowym z a b a w y s c e n i c z n e j. Nie celebrować, nie dociągać się do jakiegoś bliżej nieokreślonego „stylu" fredrowsko-bałuckiego, ale rozbawić widownię, tchnąć w aktorów bakcyla wesołości i zarazić nim publiczność.

Jeszcze dźwięczą mi w uszach gromy oburzenia, jakie ze strony konserwatywnej krytyki padały pod adresem pierwszych jaraczowskich prób w tym kierunku. Świętokradztwo! Tak nie wolno! A dziś? Mam wrażenie, że manjera t. zw. stylowych przedstawień klasycznego repertuaru komedjowego, po nienajfortunniejszym egzaminie tegorocznej „Zemsty" w Narodowym, należy już do przeszłości. Dogmat „stylowego" przedstawienia został wyparty przez zrozumienie olbrzymich możliwości, jakie daje przedstawienie s t y l i z o w a n e. Owóż, o ile przedstawienia jaraczowskie w „Ateneum" były raczej eksperymentami, o tyle Węgierce udało się obecnie w Narodowym osiągnąć kształt całkowitej skończoności scenicznej. Umiejętne stonowanie wszystkich jaskrawości, tak łatwo narzucających się przy grotesce dekoracyjnej i kostjumowej, mistrzowskie wypracowanie szczegółów aktorskiego gestu, nadanie całości tempa i lekkości — wszystko to złożyło się na przedstawienie najwyższej klasy. Ale przedstawienie „Klubu kawalerów" jest czemś znacznie więcej, niż znakomitem przedstawieniem. To będzie data w historji teatru — data przepoczwarzenia się eksperymentu stylizacyjnego w klasyczne przedstawienie na dostojnej scenie Teatru Narodowego.

Wielki to triumf reżysera, triumf wieńczący zresztą świetny tegoroczny sezon, który przez takie przedstawienia, jak „Nie igra się z miłością", czy „Migo" wysunął Węgierkę na czoło naszych reżyserów.

Ale — i to trzeba podkreślić odrazu — z próżnego i sam Salomon nalać nie potrafi. Zamysły reżyserskie Węgierki tylko dlatego mogły się urzeczywistnić, że miał do dyspozycji znakomity zespół aktorski. Przedstawienie „Klubu kawalerów", raz po raz przerywane oklaskami i grzmiącą wesołością napełniające salę Teatru Narodowego — to jeden wielki koncert aktorsko-reżyserskso-dekoracyjny. Koncert symfoniczny przytem, i taki koncert, w którym orkiestra, nie przestając być orkiestrą, składa się z pierwszorzędnych solistów.

Od kogo zacząć zachwyty? Od Ć w i k l i ń s k i e j, prowadzącej djalog tak, jak nikt inny nie potrafi, od D u l ę b i a n k i, operującej skupionym, wewnętrznym, a nawet w komedji niezawodnie skutecznym sposobem gry, od J a n e c k i e j rąbiącej naodlew klingą humoru każdą kwestję? Nic, od nich zaczynać byłoby niesprawiedliwie, bo przecież zupełnie równolegle postawić trzeba arcykreację W ę g r z y n a, pyszną w grotesce postać, stworzoną przez G r a b o w s k i e g o i równie pyszną w linji postać lwa salonowego, żywiołowo zagranego przez W e s o ł o w s k i e g o. Może tylko nieco niedopisał humor S t a n i s ł a w s k i e m u, zbytnio stonowanemu, może B u s z y ń s k i zbyt już bezosobiście zagrał Piorunowicza, nie wyrzekając się starych i zużytych sposobików. Osobna wzmianka należy się Ś w i e r c z e w s k i e j. Rola panienki - trusi w komedji klasycznej to nielada zadanie! Od lat już nawykliśmy z rezygnacją, że para młodych jest całkowicie martwą pozycją czy to u Fredry, czy u Bałuckiego. Ś w i e r c z e w s k a (zwłaszcza w trzecim akcie) dokonała cudu o ż y w i e n i a roli. Wielka to rzecz!

Wreszcie — dekoracje i kostjumy. Tu znów triumf święciła W ę g i e r k o w a. Nic łatwiejszego, jak wpaść w grotesce w trywjalność. Utrzymanie się w granicach dobrego smaku decyduje o zwycięstwie. Ale na to — trzeba ten smak mieć. Pójdźcie do Teatru Narodowego i zobaczcie, ile go jest w dekoracjach i kostjumach Węgierkowej.

TEATR NOWY: **Arleta i zielone pudła.** Komedja podług Żermeny i Alberta Acrement przez A. Chomika.

Może to w oryginale powieściowym jest zabawne. Może nawet ta sentymentalna historyjka o czterech starych pannach ma swój wdzięk. W przeróbce scenicznej jest przedewszystkiem nudna.

Trochę w tem zresztą winy reżysera (Z i e m b i ń s k i e g o), który uwziął się, aby właśnie scenki, nic nie wnoszące do akcji, choć potrzebne dla charakterystyki osób, rozwlekać i rozciągać w nieskończoność. Toteż raz po raz przedstawienie zastygało.

Aktorsko nie było najlepiej. I r e n a S o l s k a zawsze bezkonkurencyjna, gdy idzie o powiedzenie ze sceny jakiejś dłuższej tyrady, czy poprowadzenie djalogu, nie stworzyła jednak p o s t a c i. Panna Cecylja Davernis, ostro trzymająca w karbach swe trzy siostry i teroryzująca je nieustannie, w interpretacji Solskiej nie miała dostatecznej siły wyrazu. Raz po raz s ł o w a rozmijały się z wyrazem twarzy. Zato pozostałe trzy siostry znalazły świetne interpretatorki w osobach K r z y m u s k i e j (zwłaszcza!), G e l l ó w n y i C h o j n a c k i e j.

J a r k o w s k a — jak zawsze — grała wybornie. Tylko grała inną rolę, niż ta, która jest w tej sztuce. Arleta — to wcale nie jest kokociątko, tylko poprostu rozhukana, jak to się mówi: „nowoczesna panna". K u r n a k o w i c z natomiast bardzo przekonywująco, bardzo prawdziwie, bardzo po ludzku, utrzymując się ciągle na granicy pomiędzy sentymentem i humorem (co stanowi największą wartość talentu tego aktora) zagrał rolę nauczyciela Ulissesa Hyacenta.

Stanisław Piasecki.

2.000 nowych drzew
w Śródmieściu stolicy

Koło przyjaciół śródmieścia rozpoczyna w poniedziałek, 16 b. m., większe roboty publiczne z kredytów uzyskanych z Funduszu Pracy, a mianowicie:

1) przy uporządkowaniu wielce zaniedbanych zieleńców na pl. Napoleona, pl. Dąbrowskiego, ul. Kopernika, Boduena, Wilczej, Emilji Plater i Al. Jerozolimskiej; pozatem zmienione będzie ogrodzenie na skwerze na Krak. Przedmieściu między ul. Karową i Królewską. Założony też będzie skwer na placu przed dworcem Głównym, co nada właściwszy wygląd tej ważnej części miasta, 2) ułożony będzie asfalt na pozostałym odcinku ul. Czerwonego Krzyża i na ul. Łazienkowskiej przed kościołem.

Wszystkie te roboty wykonane będą pod nadzorem technicznym odpowiednich działów Zarządu Miejskiego kosztem kilkudziesięciu tysięcy zł.

Pozatem na jesieni posadzone będą w śródmieściu większe ilości drzew ulicznych w liczbie około 2,000.

Budowa bulwaru
na stokach cytadeli

Zarząd Stow. Żoliborzan zwrócił się do Zarządu Miejskiego z prośbą o usunięcie domków nad Wisłą, które przeszkadzają w budowie bulwarów na stokach Cytadeli. Domy te są zamieszkałe przz rodziny podoficerów. Dotyczy to trzech domów drewnianych jednorodzinnych. Ponieważ domy położone są na trasie bulwarów, stanowią poważną zaporę w dalszych pracach, pozatem psują charakter bulwarów, które mają mieć w przyszłości charakter reprezentacyjny ze względu na bliskość miejsca straceń.

Motor, kocie łby i sielanka
Fatalny stan szos podwarszawskich

Nie wszystkim dano spędzać letnie wywczasy na nadmorskim piasku,, lub choćby tylko na pełnej uroku wilegjaturze w Kaczym Dole. Ale i ci, co zostali, chcieliby czasem w niedzielę zaczerpnąć w płuca świeżego powietrza.

Szary śmiertelnik wsiada wówczas do kolejki i jedzie do Wawra, czy Leśnej Podkowy z zazdrością patrząc na posiadaczy mechanicznych pojazdów. Ci znów pakują całą rodzinę w samochód, zabierają narzeczone na siodełko „motoru", lub kolegę na ramę roweru i... tu zaczyna się męka.

Z asfaltów śródmieścia z łatwością wydostają się na brukowane częściowo łamaną kostką „wyjazdy" ul. Puławskiej, Grójeckiej, czy na sielskie okrąglaki Grochowskiej. Potem nieodmiennie oczekuje ich 5 — do 8-miu kilometrów najstraszliwszych „kocich łbów" z metrowemi dziurami... co pół metra. Choćby się nawet miało w perspektywie sto km. doskonałej, asfaltowanej i „kostkowanej" szosy radomskiej, trzeba mieć dużą wytrwałość, żeby przeprowadzić roztrzęsiony motocykl z równie rozbitą niewiastą z tyłu przez strefę miejskich dróg. Samorządowe są już dużo lepsze, czasem wręcz doskonałe.

Jeden tylko wyjazd z Warszawy jest w zupełnie dobrym stanie i na całej długości pokryty asfaltem: wilanowski. Ale wszystko, co dobre, szybko się kończy. Po przybyciu do Wilanowa — niema już gdzie jechać. „Wyjazd" kończy się ślepo w jakiejś „Sielance" przy kieliszku.

Ale mniejsza o warszawiaków. Gorzej, że zagranicznych turystów będziemy musieli częstować taką swoistą... sielanką.

(p.).

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną i Ruszkowskim. W próbach komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

PARAFJA ŚW. FLORJANA: W niedzielę o g. 6 pop. misterjum Calderona „Tajemnice mszy świętej".

DZIEDZINIEC ŚW. KRZYŻA: W niedzielę o g. 8 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnice mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13,15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Student żebrak" i „Dawid Golder".
ANTINEA: „Jej królewska mość" i „Klejnoty miłości".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Precz z teściową" i „Orły na uwięzi".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zatonęła".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Lady Lau" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
ERA: „Wraże szczęścia" i „Miłość bez słów".
FORUM: „Poskromiciel" i „Błękitna rapsodja".
GLORJA. „Tajemnica d-ra Hungran".
KOMETA: „Sobowtór" i rewja.
MAŁA SALA COLOSEUM: „Biały wódz".
MEWA: „Człowiek Niewidzialny" i „Noc szału".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Dzielny wojak Szwejk" i „Tajemne moce".
MARS: „Węgierska miłość" i „Rycerze stepów".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".
NOWA TOMBOLA: „Rewizor" i „Pożegnanie z grzechem".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Lady Lou" i „Raj podlotków".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Miłość bez słów".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tancerka z Chicago" i „Zła dziewczyna".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Zemsta generała Jen" i „Jak zdobyć mężczyznę".
RIVIERA: „Miłość na rozkaz" i „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
SOKÓŁ: „Grzech" i „Król niedołęgów".
UCIECHA: „King - Kong".
UNJA: „Hrabia Zarow" i „Żona na jedna noc".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Faktyczne i urojone
Koszty wystawy światowej
Kto dąży do niepotrzebnych wydatków?

W sprawie projektowanej na rok 1943 międzynarodowej wystawy w Warszawie pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach „ABC", już to z racji wyboru terenów pod przyszłą wystawę, już z okazji projektu inż. Nagórskiego, wpychającego przyszłą wystawę w ciasne ramy Powiśla, na odcinku położonym między mostami Kierbedzia i Poniatowskiego, po lewym brzegu Wisły.

Analizą projektu inż. Nagórskiego zajmowaliśmy się obszernie, wykazując, że projekt ten byłby raczej miotłą do oczyszczenia i uporządkowania wybrzeża Wisły, a samą wystawę zamknąłby w ciasnych ramach, które nie odpowiadałyby w pełni imprezie, na którą zjadą się ludzie ze wszystkich stron świata. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że międzynarodowa wystawa musiałaby mieć ramy daleko szersze, niżli, powiedzmy, Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, zorganizowana z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości i pomyślana, jako ilustracja dorobku Polski w okresie 10-letniego niepodległego bytu.

Koszt wystawy światowej byłby olbrzymi. Stwierdzić należy objektywnie, że gdyby wystawa była należycie i na czas zorganizowana, przyniosłaby niewątpliwie olbrzymie korzyści zarówno samej stolicy, jak i całej Polsce. Wystawa ta byłaby najlepszą propagandą Polski nazewnątrz. Ale dlatego też nie można do zagadnienia tego podchodzić pod osobistym kątem widzenia, że naprzekór wszystkim wystawę zorganizujemy, lecz trzeba zważyć ciężar odpowiedzialności, jaki bierze się na siebie wobec obecn. i przyszłych pokoleń. Złe bowiem zorganizowanie wystawy mogłoby być nietylko złą propagandą Polski, lecz wyrządzić jej największą krzywdę.

Jedno z pism sanacyjnych w artykule na temat przyszłej wystawy napisało, że preliminowany koszt tej imprezy wynieść ma około jednego miljarda złotych Uważamy, że suma ta nie jest przesadzona, jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę projekty inż. Nagórskiego, przewidujące uporządkowanie całego wybrzeża Wisły, uregulowania jej na dłuższym odcinku, budowę gmachów monumentalnych i reprezentacyjnych w ramach wystawy, budowę całego szeregu hoteli i innych lokali o charakterze stałym, budowę dworca i t. p.

Zachodzi pytanie, kto wyłożyłby pieniądze na tak olbrzymie przedsięwzięcie. Donosiliśmy już, że sfery gospodarcze, przemysłowe i samorządowe, na zebraniu orjentacyjnem, wypowiedziały się za przełożeniem terminu wystawy na inny czas, a to z tego względu, że konjunktura gospodarcza nie odpowiada w tej chwili zamierzonym projektom. Jednem słowem, sfery gospodarcze dały do zrozumienia, że podjęcie ciężaru wystawy równałoby się nie wypełnieniu wszystkich zamierzeń, a temsamem skompromitowaniu się Polski w oczach zagranicy. W związku z tem rozeszły się już pogłoski, że zapaść ma decyzja, odraczająca termin wystawy na czas nieograniczony.

Tymczasem wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji propagandy i akcji społecznej tymczasowego komitetu wystawy światowej w roku 1943, pod przewodnictwem p. H. Drozdowskiego. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę kosztów wystawy, a to w związku, jak głosi komunikat, z nieścisłemi informacjami, jakie ukazały się ostatnio w prasie. Na posiedzeniu wczorajszem stwierdzono, że sama wystawa nie będzie kosztowała więcej, jak 80 miljonów zł., państwa zagraniczne zaś mają wpłacić na wykonanie swoich pawilonów znacznie więcej. Pozatem wpływy od osób, które odwiedzą w tym czasie Polskę w związku z wystawą zrównoważą całkowicie wszystkie wydatki, które będą poniesione na inwestycje, związane z przygotowaniem państwa i miasta do wystawy. Wreszcie stwierdzono błędność pojęcia, jakoby życie gospodarcze miało ponosić nowe ciężary w związku z wystawą.

Z komunikatu tego wynika jasno, że pewne czynniki chcą zasugerować opinji publicznej, że wystawę wszechświatową można będzie opędzić lada jaką sumą. A wystarczy przecież przytoczyć, że wystawa poznańska kosztowała przeszło 120 miljonów zł. Organizatorzy przyszłej imprezy głusi są na głosy opinji publicznej i z całym zapałem chcą przyszykować Polskę do... kompromitacji.

Jeszcze raz podkreślamy, że samą ideę wystawy zawsze będziemy chętnie popierać, jednakże uważamy, że organizowanie jej, w tak ciężkich dla kraju warunkach, musi się skończyć kompletnem fiaskiem.

Pijackie wybryki
awanturników w windzie

Dom przy ul. Próżnej 12 był terenem pijackich wybryków dwóch awanturników, niejakiego Józefa Jędrzejczaka z Wilanowa i Zdzisława Nikicińskiego (pl. Krasińskich 10). Osobnicy ci przyjechali do wspomnianego domu i usiłowali dostać się przez okno do mieszkania parterowego. Podczas gramolenia się na parapet pijacy straciwszy równowagę wpadli do magla, mieszczącego się w suterenie. Wystraszone kobiety, znajdujące się w maglu, zaczęły wzywać pomocy policji, awanturnicy, widząc zaś, że się źle zanosi udali się na klatkę schodową i wskoczyli do windy, w której znajdował się biuralista p. Władysław Warszawski (Górnośląska 25). Niesforni osobnicy wozili dłuższy czas swego współtowarzysza z parteru na 4-te piętro i spowrotem. Wezwano elektrotechnika, który wyłączywszy prąd, zahamował windę.

Awanturnicy, widząc policjanta wskoczyli do dorożki i sterroryzowawszy dorożkarza, poczęli uciekać Próżną, Zielną, Świętokrzyską do Marszałkowskiej, gdzie ich ostatecznie ujęto i w kaftanach bezpieczeństwa odstawiono do aresztu przy Urzędzie Śledczym. Awanturnicy pobili p. Warszawskiego w windzie, dorożkarza Jagiełłę i posterunkowego Ignacego Karabina, których opatrzył lekarz Pogotowia.

Tragarze z włamywaczami
dokonali kradzieży w hurtowni herbaty

Jak donosiliśmy, przed kilku dniami dokonano włamania do hurtowni herbaty i kawy Hersza Lewiego, przy ul. Przechodniej 1. Łupem rabusiów padło 7 skrzyń herbaty wartości kilku tysięcy złotych. Dochodzenie ustaliło, iż rabusie musieli działać w porozumieniu z kimś, kto znał rozkład sklepu i poinformowany był o wartości gatunków herbaty. Podejrzenie padło na tragarzy i rzeczywiście padczas rewizji w mieszkaniu tragarzy Zelika Bani (Gęsia 73) znaleziono komplet złodziejskich narzędzi. Tą drogą ustalono kolegów Bani, wspólników i uczestników kradzieży, tragarzy: Izraela Chrustowicza (Pawia 45), Icka Aronfelda (Gęsia 71) i Szlamera Newela (Dzielna 52), Wczoraj aresztowano włamywaczy - zawodowców, którzy dokonali włamania do hurtowni: Izraela Wolfowicza przezwisko „Caban" (Stawki 41), brata jego Menasie, pseudonim „Czub" (Gęsia 63) i Majera Lwowicza, pseudonim „Parch" (Gęsia 79). Włamywaczy i ich wspólników osadzono w więzieniu. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono większość skradzionej herbaty.

Czem nas trują?

Kontrola mleka, przeprowadzana przez władze, wykazała, że ostatnio, celem zneutralizowania kwasowości, nieuczciwi przekupnie dodają do mleka sody, a nawet formaliny, kwasu bornego lub salicylowego, stosując te praktyki również do śmietany. Dodatki te są szkodliwe, gdyż niszczą witaminy w mleku, zwłaszcza ten ich rodzaj, który warunkuje wyzyskiwanie przez organizm dziecięcy białka, cukru i tłuszczu oraz przyswajanie wapna i fosforu, niezbędnych do budowy kośćca.

Miarodajne władze prowadzą energiczną walkę z takiem sodowaniem mleka. Wprowadzenie nowej ustawy nabiałowej usunie te praktyki w całej rozciągłości.

Oszustwa
na wadze

Stwierdzono, że cały szereg artykułów spożywczych niesolidni sprzedawcy pakują w torebki sporządzane z grubego, a przytem lichego papieru. Papier ten jest przepajany różnego rodzaju gliną, aby więcej ważył. Dotyczy to zwłaszcza drogich, a skoncentrowanych artykułów żywności, jak naprz. cukru etc. Tego rodzaju praktyki traktowane będą przez władze administracyjne jako oszustwa na wadze. Winni będą pociągani do odpowiedzialności na podstawie odpowiednich artykułów K. K.

Zmarli

ś. p. Edmund Teodor Borkowski, przemysłowiec, l. 57, w Warszawie; ś. p. Emilja z Geberów Duma de Vajda Hunyad, wdowa, l. 66, w Warszawie; ś. p. Marja z hr. Branickich ks. Lubomirska, l. 60, w Warszawie; ś. p. Elżbieta z Lewandowskich I v. Tischlerowa, II v. Wokulska, obyw. ziem., w maj. Bogorja; ś. p. Janina z Ciechanowskich Kwiatkowska, urzędniczka, l. 29, w Warszawie; ś. p. Stefan Windyga, w Warszawie; ś. p. Marja ze Stachowskich Graffowa, l. 27, w Otwocku; ś. p. Jadwiga Janina z Przedworskich Wójcikowa, l. 30, w Warszawie.

Strajk żwirników
od poniedziałku, 16 lipca

Wobec lokautu ogłoszonego przez przedsiębiorców żwirniczych, a zmierzającego do obniżenia zarobków żwirnikom i przetrzymywania zarobionych przez nich pieniędzy, robotnicy, broniąc się przeciwko temu, postanowili przystąpić do strajku od poniedziałku dnia 16 lipca r. b.

Strajk ma objąć 3.000 żwirników z nad Wisły, Bugu, Bzury i Narwi.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 15.5.

GON. 1. Dyst. 2100 mtr. Rzepa, Lumineuse, Peannette III, Fortissima.

GON. 2. Dyst. 1800 mtr. Violetta, Turoń, Nankin, Melodja, Ircha, Fosgen.

GON. 3. Dyst. 1600 mtr. Kiwi II, King of Song, Bira, Levana, Troja II, Lauda IV, Elewator.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr. Goldella II, Manru, Feta, Belgrad, Baby, Gerwazy.

GON. 5. Dyst. 2200 mtr. Los, Wigor Amor II, Kornak, Torcadore, Irkut, Kuternoga, Momous II Filrlej, Jarosław, Hamilcar.

GON. 6. Dystans 1800 mtr. Kohorta Varahand, Juana, Kydonja, Hakon, Niagara, Lech, Manru, Huron, Flit, Baby, Gerwazy.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr. Pilica, Enigma II, Principessa II, Farsan, Carmen III, Fra Diavolo, Qui pourras?, Granica, Tina.

GON. 8. Dyst. 1800 mtr. Arinarja, Majowa, Ryngraf, Kinga B. W., Kydonja, Galicja, Nankin, Baronówna II Fra Diavolo, Ochotna, Effendi, Liban Curia, Germek II, Hellada.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr. Kaliban, Rustan, Figlarz, Nerw, Raduna, Maestro, Rzepa, Kombinator, Lorraine, Cudem Cudów, Valibal, Wicher III, Grisette II.

NASZE TYPY:

1) Jeanette III, Lumineuse
2) Turon Violetta
3) Bira Kiwi II Levana
4) Belgrad Feta
5) Jarosław Terreadore Kornak
6) Lech Hakon Varahand
7) Qui pourras? Pilica, Granica
8) Kinga B. W. Effendi Majowa
9) Kombinator Rzepa Valibal

252 rozmównice
telefoniczne

Obecnie w Warszawie czynne są 252 rozmównice publiczne, które są już wszystkie zautomatyzowane. Rozmównice są ustawiane w punktach o większej frekwencji publiczności (na dworcach, aptekach, urzędach, bankach, restauracjach, kawiarniach etc.), nie wyłączając przedmieść. Jeden automat funkcjonuje nawet we Włochach.

RADJO

Sobota, dnia 14 lipca

16.00 M. lek. (pł.). 17.00 Sł. dla dzieci: „Góra z górą się nie zejdzie" M. Grekowicz-Hausnerowej (Tr. ze Lwowa). 17.25 Konc. solistów — R. Halber (wiol.) i E. Maj (bar.). 18,00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18,15 Muz. popul. z Ciechocinka — ork. symf. p. d. B. Szulca. 18,45 Rozmowa w poradni budowlanej: Pieniądze własne i cudze. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19,15 „Ostre wierszyki Juljana Tuwima" — aud. utworów satyrycznych. 20,00 Konc. Chopinowski — H. Sztompka. W progr. Nokturn nr. 8 (Des-d.), 2 Mazurki (Nr. 51 i 30). Walc Nr. 1 i Ballada Nr. 3 (As-d.). 20,30 Odczyt w j. niem. (O polskiem lotnictwie) — F. Burdecki (Tr. ze Lw.). 20,40 Konc. organowy — F. Nowowiejski (Tr. z Pozn.). 21,12 Urocz. konc. muz. franc. z okazji święta narodowego Francji — ork. symf. P. R. p. d. Z. Latoszewskiego i St. Korwin-Szymanowska (śp.). 22.00 Co zobaczymy na II zjeździe Polaków z zagranicy — M. Miż - Miszyn. 22.25 Konkurs muzyczny zadanie III (i ostatnie) 23.05 Muz. tan. z danc. Paradis. 24.00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 15 lipca

8,30 Pocz. aud. 10,00 Tr. naboż. ze Lwowa, kaz. — ks. N. Cieszyński. 12,10 Poranek muz. — ork. symf. P. R. i H. Dicksteinówna (fort.). W progr. Moniuszki „Bajka", Maliszewskiego Fantazja kujawska (z fort.), Wallek-Walewskiego „Paweł i Gawel" i Młynarskiego Mazur. 13,00 Prelekcja muz.: Piękna przyroda w muzyce — prof. A. Chybiński (Tr. ze Lw.). 13.10 Muz. lekka — ork. P. R. 13,45 Odczyt: Włochy, kraina słońca, morza i gór — M. Gruszczyński. 14,00 Ludowe pieśni karaimskie — śp., fort., klarn., skrz. i bębenek (Tr. z Wilna). 14,20 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej-Grossmanowej. 15,00 Pogad. rol.: Rolnictwo w Sowietach — W. Miszewski. 15.15 Pieśni lud. — chór A. Zaremby. 15.35 Muz. lud. (pł.). 15,45 O piorunochronach zakładanych własnoręcznie — Z. Raciecki. 16,00 Muz. lekka (pł.). 16.30 Tr. fragmentu międzypaństw. meczu lekkoatl. kobiet Polska-Niemcy. 17,00 Przegl. teatr. 17,10 Konc. solistów — M. Pomorska (sopr.) i W. Popowski (skrz.). 18,00 Fragm. teatr. 18,15 Jazzowa muz. dwufortepianowa — K. Gimpel i W. Szpilman. 18,45 Felj. liter.: Życie liter. Krakowa — K. Czachowski. 19,15 Muz. lekka — ork. P. R. i Z. Terne (pios.). 20,02 Felj.: Audjencja u cesarza Mandżurji — A. Janta - Połczyński. 20.12 Koncert popularny — orkiestra Pol. Radja i J. Wolński (ten., tr. z Pozn.). 21,02 „Na wesołej lwowskiej fali": Fala rewjowa Nr. 61 „Ściany mają uszy" (Punkt 7: „Tońko mówi z Truskawcem"). 22,00 Skrz. poczt. tech. 22,30 Muz. tan. (pł.). 23.05 Muz. tan. z danc. Paradis. 23,30 Koniec aud.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 14 b. m. obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę mleko na miarę — 20 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr..

Komunikaty teatrów

DZIŚ JUBILEUSZ 25-GO PRZEDSTAWIENIA „ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS"

Dziś Teatr Letni święci pierwszy jubileusz 25-go przedstawienia arcyświetnej komedji „Zwyciężyłem kryzys", która stała się magnesem przyciągającym nieprzerwanie tłumy publiczności do teatru Letniego.

Niezwykle kulturalna forma rozrywki, jaką stanowi ta komedja, zyskała najwdzięczniej aplauz Warszawy, skoro przeszło 20.000 widzów oklaskiwało dotychczas burzliwie tę doskonałą sztukę, w której popis znajdują: Maszyński, Zyg. Chmielewski, Łapiński, Krzemiński, Lubieńska, Nakoneczna i inni.

Bogaty Kopciuszek i ubogi królewicz

Z domu podrzutków do pałacu książęcego

W Paryżu odbył się w tych dniach ślub księcia de Luynes z młodziutką Argentynką panną Juanitą Diaz Unzue. Takie marjaże nie są rzadkością, zwłaszcza jeżeli książe jest „dotknięty" kryzysem, a panienka z Argentyny ma posag, ale w tym wypadku panna młoda zasługuje na specjalną wzmiankę.

W jednym z domów podrzutków w Buenos Ayres przebywała czteroletnia sierotka. Otóż według relacji Candide'a pewnego razu zajechała przed gmach wspaniała limuzyna, z której wysiadła bogata pani Unzue, żona plantatora. Przywiozła biednym dzieciom upominki, kazała sobie wszystkie dzieci kolejno przedstawiać, wreszcie ujrzała małą Juanitę i odrazu taką do niej zapałała sympatją, że wyraziła życzenie „wypożyczenia" dziecka, na przeciąg jednego tygodnia, tytułem próby. Pani Unzue jest osobą bardzo znaną w kołach towarzyskich Buenos, więc chętnie powierzono jej małą Juanitę w nadziei, że może znajdzie w bogatej dziwaczce opiekunkę. Dziewczynka była prześliczna i pełna wdzięku. Państwo Unzue tak ją polubili, że po tygodniu postanowili zatrzymać ją na zawsze.

Mała Juanita otrzymała własną „nursery" i wychowawczynię. Wożono ją na spacer Rolls Roycem, zasypywano kosztownemi zabawkami i pokazywano gościom, jako curiosum. Później, gdy podrosła oddano ją — zgodnie z tradycją — do klasztoru, gdzie panna Juanita otrzymała edukację godną argentyńskiej arystokratki. Po francusku mówiła jak Paryżanka, nauczyła się grać na fortepianie i śpiewać tęskne hiszpańskie romanse.

Jako dwudziestoletnia panna była ozdobą salonów argentyńskich.

— Wszystko odbyło się jak w bajkach Perrault'a — pisze Candide — mała księżna de Dampierre de Luynes, której druhnami były: jedna królowa i dwadzieścia księżniczek krwi, to dawna Juanita, sierota z Buenos Ayres. Los spełnił jej sny, o „księciu z bajki". Młody Francuz, który parę razy miał sposobność z nią tańczyć, na prywatnych balach w Buenos, tak się rozkochał w kruczowłosej senoricie, że z rekordową szybkością oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Juanita została żoną diuka de Luynes i de Chevreuse, księcia de Neuchatel, markiza d'Albert, hrabiego de Dunois, który w herbie łączy wszystkie niemal tytuły francuskie.

Ślub odbył się z niewidzianym dawno przepychem. Kwiaty sprowadzono samolotem z Holandji, lilje i orchideje zdobiły salony pałacu Mansart. Podczas uroczystości weselnej po śniadaniu odbyło się garden party w parku, kreślonym przed laty przez le Notra. Królowa Amelja była „główną" druhną, towarzyszyły jej strojne w fantastyczne powiewne jak obłoki suknie-diuszessy de Chaulnes, d'Ayen, Bisaccin, de Noailles. Wśród szpaleru z dwóch tysięcy róż odbył się barwny pochód wieśniaków, którzy przyszli powitać nową panią. Następnie odbyła się na łące wiejska zabawa z tańcami, karuzelami i teatrem marjonetek, podczas gdy w stylowych komnatach pałacu tańczono przy dźwiękach argentyńskiej orkiestry — tanga i rumby, którym przyglądali się dostojni celebranci: biskup argentyński de Tucuman i biskup z Chartres, który udzielał ślubu młodej parze. Szampan, jak to się mówi, lał się strumieniami. Zabawa trwała do świtu, a na tej krótkiej przestrzeni czasu zapomniano o kryzysie i wekslach, które będą musieli płacić przybrani rodzice pięknej Juanity.

Cicha kobieta

która łączyła genjalny umysł z tkliwem sercem

W Candide znajdujemy ciekawą wzmiankę o sportowych upodobaniach znakomitej uczonej. Okazuje się, że p. Curie Skłodowska aż do ostatniej chwili uprawiała sport samochodowy i zawsze sama kierowała własnym samochodem. Była podobno doskonałą szoferką. Pozatem Curie Skłodowska uchodziła za dobrą pływaczkę i ten sport również uprawiała z zapałem, ilekroć czas pozwalał jej na wyjazdy nad morze. Podczas wojny wykazała niezwykłą odwagę, sama bowiem kierowała ambulansem, objeżdżającym frontowe pozycje.

Curie Skłodowska odznaczała się nadzwyczajną zręcznością. W okresie pierwszych badań, kiedy w laboratorjum państwa Curie stałym gościem był niedostatek, pani Curie Skłodowska sama majstrowała niektóre skomplikowane aparaty, zbyt kosztowne na ich kieszeń. Z czasem tak się wprawiła, że i później, gdy już można było sobie pozwolić na kupno wielu precyzyjnych aparatów, genjalna uczona wykonywała je własnoręcznie.

Pani Skłodowska posiadała w Bretanji niewielką posiadłość, gdzie spędzała wakacje. W pierwszych latach swego małżeństwa kupiła w Brunoy skromny domek. Po śmierci męża — nie chciała przestąpić progu mieszkania, pełnego wspomnień. Wolała oddać umiłowany dom na własność ubogim robotniczym rodzinom, które od tego czasu miały możność spędzać wakacje, lub okresy rekonwalescencji po chorobie w posiadłości polskiej uczonej.

Możnaby pisać tomy o cichej kobiecie, która łączyła genjalny umysł z tkliwem, kobiecem sercem. W Paryżu krążą wzruszające anegdoty na temat miłosierdzia pani Curie.

Można było spotkać niepokaźną, szarą kobietkę, zdążającą na plac Saint Sulpice. Pani Curie Skłodowska pozostała wierna pewnej polskiej szwaczce, która mieszkała w nędznej mansardzie, w pobliżu kościoła. Gdy szwaczka wyszła zamąż za rodaka - tapicera, pani Skłodowska nietylko była na weselu, ale obiecała przyjaciółce, że będzie matką chrzestną pierwszego ich dziecka. Spełniła obietnicę, a na chrzciny przysłała wspaniałą kołyskę. W wiele lat później córka pani Skłodowskiej, panna Irena, wyszła za mąż za pana Joliot i po upływie roku została matką, otrzymała wówczas piękny prezent: kołyskę odnowioną i pięknie przystrojoną kwiatami. Ofiarodawczynią była wierna szwaczka.

Spokój i karność cechowały

Manifestacje „Croix de feu"

Candide opisuje przebieg manifestacji Ognistych Krzyżów, jaka miała miejsce dnia 8-go lipca. Wiedziało się o niej tylko z lakonicznych depesz. Zdawało się, że tym razem Krzyże Ogniste sprawiły zawód Paryżanom, tymczasem zasługujący na wiarę Candide twierdzi, że manifestacja była imponująca.

Tłumy publiczności tworzyły szpalery na Polach Elizejskich. Wszystkich uderzył spokój i karność, jakie cechowały manifestację. Byli kombatanci maszerowali dwunastkami. Podzielili się na sekcje: — Krzyże Ogniste były przeplatane Ochotnikami Narodowymi. Statystycy oficjalni, a więc informatorzy policji okazali się złymi rachmistrzami. Pomimo, że mają nawyk do przeprowadzenia statystyk podobnych manifestacyj, tym razem pomylili się o całe pięć tysięcy, bo utrzymywali, że uczestników było tylko siedem tysięcy, podczas gdy ich było dwanaście tysięcy.

Pochód odbył się w zupełnym spokoju. Dopiero gdy po skończonej manifestacji tłumy zalały Pola Elizejskie — powracający z Vincenne komuniści zaczęli prowokować publiczność, wymachując czerwonym sztandarem. W jednej chwili wyrwano sztandar z rąk chorążego i podarto na strzępy, zaś francuskich „bolszewików" zmuszono do wzniesienia okrzyku: „Vive la France!".

Na tarasie jednej z kawiarni jakiś starszy jegomość z wstążeczką Legji w butonierce oświadczył, że jest przeciwny „prowokacjom faszystowskim", ale nie dokończył zdania, gdyż go wyprowadzono z kawiarni.

Niewielka grupa byłych kombatantów - pacyfistów, złożona z dwustu pięćdziesięciu członków zaryzykowała następujący wyczyn: Złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z napisem: „Nie zginęłeś poto, by przynieść zwycięstwo faszyzmowi"... Tym razem tylko nieliczni gapie przypatrywali się manifestacji. Nagle — jakiś żartowniś wtargnął na Pola, na maleńskim wyścigowym samochodzie i zaczął hałasować klaksonem, a w pewnej chwili rozległ się ogłuszający huk nawalonej kichy. Gapiów ogarnął popłoch. Pola Elizejskie opustoszały w jednej chwili. Ludziska poukrywali się w bramy domów. Myślano, że się zaczyna bitwa.

Nowy lot do stratosfery



przedsiębiorą amerykańscy lotnicy: mjr. Wiljam Kepner (w środku), kpt. Albert Sterens (na lewo). Zdjęcia dokonano na tle nowozbudowanego balonu stratosferycznego.

Francja ma najszybsze pociągi

zwłaszcza w jeździe na znaczne odległości

Z zestawień, zrobionych przez pewne czasopisma fachowe angielskie, wynika, że koleje francuskie stoją na pierwszem miejscu, jeśli chodzi o szybkość pociągów na większych odległościach.

Tak np. pociąg z Paryża do Bordeaux przebiega odległość, wynoszącą 582 kilometry w 355 minut, zatrzymując się po drodze cztery razy. Przeciętna więc szybkość tego pociągu wynosi 1.630 metrów na minutę.

Jeszcze większą szybkość osiąga pociąg na linji z Poitiers do Angouleme, przebywający odległość 112.6 klm. dokładnie w ciągu godziny.

Pociągi pośpieszne na linjach południowych Francji osiągają szybkość 96.8, 107.6 i 97.8 kilometrów na godzinę na linji Paryż—Les Aubrais, Les Aubrais—Saint Pierre - des - Corps, Saint-Pierre-des - Corps — Poitiers.

Pociąg pośpieszny z Nancy do Paryża przebywa przestrzeń 352.6 klimetrów w 216 minut. Jedzie on bez żadnego zatrzymania, przebywając przeciętnie 96.5 kilometrów na godzinę.

Ptaki są najwierniejsze w małżeństwie

utrzymuje Westermarck

Jeden ze znakomitych biologów angielskich, Westermarck, w ostatniej swej książce zajmuje się specjalnie wiernością małżeńską u zwierząt.

Autor ten na podstawie wieloletnich doświadczeń utrzymuje, że najsilniejsze węzły w świecie zwierzęcym łączą małżonków wśród ptaków. Samce ptaków są znakomitymi ojcami, pomagają bowiem samiczkom nietylko w wysiadywaniu jajek, lecz również w karmieniu młodych. U większości ptaków samiec i samica trwają w związku nietylko w okresie rozmnażania się, lecz również w czasie późniejszym. W niektórych gatunkach związek ten trwa aż do czasu, gdy jedno lub drugie przestaje żyć. Większość samców wśród ptaków jest tak samo dobrymi ojcami, jak samice są dobremi matkami.

Ssaki natomiast sprawują się znacznie gorzej, z wyjątkiem nielicznych tylko zwierząt, jak np. wydry morskiej. Wilk prerji amerykańskiej, zwany kojotem, wydaje się być bardzo wierny, gdyż jego związek z samicą trwa przez cały czas życia. To samo mniej więcej da się powiedzieć o lwie, lisie, szympansie i gorylu, w tych bowiem gatunkach życie rodzinne układa się całemi stadami. U więcej pierwotnych istot stała monogamja stanowi regułę, natomiast wyższe gatunki małp swem zachowaniem się pod tym względem w dużym stopniu przypominają człowieka.

Jan Waśniewski 25

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

W ciągu kilku dni nie ruszał się z biura, tkwiąc nad papierami, które potem zabierał jeszcze do domu. Kreślił coś, przerabiał, ulepszał... Skończywszy tajemniczą pracę, zapukał do gabinetu Faleńskiego.

— Panie zawiadowco, — uśmiechnął się jowialnie— udało mi się doskonale uprościć raporty... Oto schematy. Będą mi zabierać tylko połowę czasu.

Faleński podniósł wolno głowę, a biały refleks światła przesunął się przez binokle.

— A to ciekawe, bardzo ciekawe... Pozwoli pan, że przejrzę te projekty i dam mu odpowiedź.

— Ależ proszę bardzo, poto tylko je przygotowałem.

— Jednak do chwili ostatecznej decyzji proszę składać raporty według dawnych schematów...

— A możebyśmy odrazu przejrzeli i porównali, to takie proste.

— Nie, panie nadsztygarze, kwestja jest zawiła i wymaga namysłu. Proszę mi te nowe schematy zostawić.

Minęło kilka dni... Walicki czekał na decyzję cierpliwie.

— Niepotrzebnie się uniosłem pierwszego dnia, gdy przyjechał... Teraz to się nie powtórzy, —postanawiał.— Spokój na spokój, wytworność na wytworność...

Nie wytrzymał jednak i spytał kiedyś:

— Jakże tam, panie zawiadowco, z mojemi projektami raportów?

— Ah, prawda, byłbym zupełnie zapomniał... Niestety, musi pan, panie nadsztygarze, trzymać się dawnych wzorów...

— Dlaczego?

— Są bardziej przejrzyste... W pańskich mogliby się nie połapać w głównem biurze.

— Czyżby?...

— Tak!

— Możeby jednak spróbować, a nuż się połapią... Tam pracują bardzo zdolni ludzie...

— Nie można.

— Dla próby... choć kilka dni...

— Panie nadsztygarze, powziąłem decyzję po głębokiem zastanowieniu i jest nieodwołalna!

— Takieś to ty ziółko! — myślał Walicki, wychodząc z gabinetu Faleńskiego. — No, dobrze!... Będziemy sobie igrać dalej. Zobaczymy, kto kogo przetrzyma. Masz przewagę, boś mój przełożony, ale ja mam też swoją przewagę. Zaharuję się, psiakrew, ale kopalnię będę znał, jak znałem. Nie usuniesz mnie z dołu!

Faleński w myśl dogmatu fracuskiej strategji starał się przeciwstawić Walickiemu któregoś ze sztygarów. Łuczyński pozostał jednak zupełnie obojętny na jego komplementy i pochwały. Słuchał ich z miną tak apatyczną, jakby nie o nim mówiono. Rozruszał się nieco, gdy mu zawiadowca wspomniał o jego pracach naukowych— bo na to weźmie się każdego autora — ale na tem koniec... Czupurny Kwiecień, w lot pojąwszy, do czego Faleński zdąża, nachmurzył się i burknął coś niechętnie. Inżynier, dowiedziawszy się potem o stosunkach, łączących Kwietnia z nadsztygarem, żałował, że wogóle z nim rozmawiał. Zrażony do sztygarów, nie zwracał się nawet do Targowskiego, lecz zdobył się na bardzo ryzykowne posunięcie, mianowicie zaczął specjalnie wyróżniać Gładysza, naruszając tem hierarchję górniczą. Powołał go raz i drugi na konferencję, potem jął zasięgać jego rad i wypytywać o różne szczegóły. Gładysz nie odrazu zorjentował się w sytuacji. Gdy jednak ją zrozumiał, nabrał wielkiej pewności siebie. Stąpał sztywno po dole, puszył, jak indor, i traktował z góry zarówno robotników, jak dawnych kolegów - dozorców. Wkrótce Faleński zamianował go starszym dozorcą, z prawem i obowiązkiem nadzoru nad całą kopalnią. Było to coś tak niesłychanego, że dla upozorowania swego zarządzenia, inżynier czuł się w obowiązku wyjaśnić sztygarom:

— Pan Gładysz dlatego obejmuje dozór całej kopalni, że będzie pełnił funkcje dozorcy podsadzkowego.

W rzeczywistości Gładysz odgrywał dużo większą rolę i począł wchodzić w atrybucje nadsztygara, choć oficjalnie pozostał nadal dozorcą. Wśród sztygarów zawrzało. Najbardziej burzył się Kwiecień, ale i Łuczyński wbrew swym zasadom i usposobieniu nie pozostał obojętny.

Walickiego tak pochłaniały zajęcia biurowe, że dowiedział się o wszystkiem do piero od Kwietnia i to nie na kopalni, a u siebie w domu... Usłyszawszy nowinę, sponsowiał...

— Co? — sapnął — Dozór nad całą kopalnią?... Nie, panie dobrodzieju, tę głupią pisaninę będę odrabiał w domu!... Rano zacznę chodzić na dół, bo tu się już zaczynają dziać rzeczy nadzwyczajne!!

Nazajutrz zwrócił się do jednego z urzędników biurowych:

— Panie Helman! Zostawiam panu kilka podpisanych kwitów. Jakby tam czego zażądano, to niech pan kwit wypełni. Przytem proszę zająć się temi idjotyzmami! — cisnął na stół schematy raportów — Ja idę na dół.

(C. d. n.).

Losowanie bonów

Funduszu Inwestycyjnego

Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 799, 10277, 10105, 990, 11659, 17558, 20682 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10-go listopa 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miedzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA